Wydanie poranne.

Przedpłata.
na „Głos Narodu“ wynosi: **w Krakowie:** miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 3.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne.

Przedpłata.
na „Głos Narodu“ wynosi: **na prowincji:** miesięcznie kor. 2.40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 10 hal.
Numer z dodatkiem powieściowym 16 hal.

Nr. 274. **Kraków, Piątek dnia 29 Listopada 1901.** **Rok IX.**

Nasze siły.

Jednym z najniebezpieczniejszych objawów w życiu narodowem jest niedocenianie własnych sił, obawa przed każdym śmielszym czynem, pokora wobec mniemanej, czy rzeczywistej przewagi i ustępowanie ze stanowisk, dawniej zajętych. Każdy naród żywy i żywotny powinien nietylko istnieć, ale rozwijać się, rosnąć w liczbę i potęgę; każdy naród, mający przyszłość, musi posiadać taką siłę przyciągającą, aby żywioły mniej, lub więcej obce, w jego obrębie żyjące, pochłaniać i asymilować. Nie myślimy oczywiście o sztucznem, lub co gorsze, gwałtownem wynarodawianiu, — ten sposób będzie zawsze okrutny, barbarzyński i niezgodny z duchem cywilizacji nowoczesnej i chrześcijańskiej nauki, — ale asymilacja jednostek, czy grup całych, dobrowolnie poddających się wpływowi otoczenia, jest tylko dowodem moralnej przewagi i niezwykle pociągających przymiotów społeczeństwa, które taki wpływ wywiera.

Z dumą możemy powiedzieć, że historja nasza wykazuje prawie od początku naszego istnienia, niezliczone przykłady, niewielką skalę dokonywanej asymilacji innych narodowości. Wcielili się w nasz organizm narodowy Litwini, Rusini, Niemcy, Ormianie, Tatarzy i Rosjanie, nie przez jakąś świadomą propagandę, tylko wyłącznie wskutek potężnej siły atrakcyjnej polskiego żywiołu; ba nawet po zaborze, kiedy wydarto nam byt polityczny nie utraciliśmy mocy przyciągania. Wieluż to z tych zaborczych cudzoziemców stało się Polakami w ciągu ubiegłego wieku, wieluż to włościan na Litwie i Rusi przyjęło język i zwyczaj polski, — chociaż dobrze wiedzieli, że to im żadnych materjalnych korzyści nie przyniesie. Więc nie wolno się nam zrzekać wspaniałych zysków narodowych, jakie nam daje dobrowolna asymilacja, nie wolno nam w imię najfałszywszego humanitaryzmu i kosmopolitycznych doktryn, cofać się z pozycyj, jakie zdobyli nasi ojcowie krwią swoją i potem swego czoła. Przemocą nikogo nie wynarodowimy, bo do tego nie mamy sił, i nie pozwalają nam na to nasze tradycje historyczne i nasza święta wiara, — ale jest naszym obowiązkiem, na warstwy pod względem narodowym nieuświadomione, tak oddziaływać, aby one, podnosząc się, w nasz organizm wchodziły.

Z ruskich dzienników, na ruskich zgromadzeniach, nawet w ruskiej literaturze daje się słyszeć coraz częściej hasło wyparcia Polaków ze wschodniej Galicji za San. Jest to okrzyk wojenny, służący przewrotnej agitacji ruskich zaślepionych polityków i księży; z niemałem przerażeniem i wstydem trzeba stwierdzić, że znajdują się polskie jednostki, które zaczynają podnosić program Polski etnograficznej, które oswajają siebie i swych współbraci z myślą, że powinniśmy się cofnąć w obręb granic przestrzeni, zaludnionej przez włościan, mówiących polskiemi narzeczami. Myśli te są z polskiego punktu widzenia po prostu zbrodnicze, są jednak szczęściem zbyt mało rozpowszechnione, aby trzeba było je zwalczać. Wystąpić jednak należy przeciwko obawom i wątpliwościom co do naszego stanu posiadania we wschodniej części kraju i dlatego z prawdziwą radością witamy pracę prof. Głębińskiego, który po raz pierwszy przedstawił cyfrowo stosunki narodowe w Galicji.

Z wywodów uczonego profesora przytoczyć warto następujące szczegóły:

Liczba Polaków w całej Galicji, wedle statystyki urzędowej, która jako kryterjum narodowości używa „języka towarzyskiego“, wynosi 3,989.000, czyli blisko 4 miljony. Ludność 26 powiatów zachodnio galicyjskich wynosi głów 2,495.451, z czego po odliczeniu około 80.000 Rusinów w powiatach górskich i około 180.000 żydów, zostanie na Polaków rdzennych, zamieszkujących Galicję zachodnią, 2,365.451. Jeżeli więc cyfrę tę odejmiemy od ogólnej liczby Polaków w całym kraju, wówczas jako wynik rachunku otrzymamy, że we wschodniej części kraju, w 50 powiatach z tej strony Sanu, żyje 1,624.087 Polaków, czyli 34 prc. całego zaludnienia Galicji wschodniej. Ludność ta jest rozproszona. Nie w takim jednak stopniu, jak się to sądzi powszechnie.

Oto szczegółowy stan rzeczy:

W 4 powiatach wschodnio-galicyjskich posiadamy większość absolutną, a mianowicie w brzozowskim 90 prc., w mieście Lwowie, stanowiącem odrębny dla siebie powiat, 82 prc., w jarosławskim 64 prc., w skałackim z górą 50 proc.

W 6 powiatach wynosi ludność polska blisko połowę, a mianowicie: w sanockim 48 prc., przemyskim 47 prc., cieszanowskim 46 prc., tarnopolskim 45 prc., trembowelskim 45 prc., lwowskim 43 prc.

W 12 nakoniec powiatach stanowią Polacy 30 do 40 prc., w 11 powiatach 20 do 30 prc., w 11 dalszych 10 do 20 proc., a w 5 niżej 10 prc.

Więc siła nasza polityczna we wschodniej Galicji wynosi 1,624.000, t. j. więcej, niż siła narodowa Słoweńców (1,200.000), niż Chorwatów (1,100.000), niż Włochów (700.000). W porównaniu jednak z tamtymi narodami, mamy ważne strony ujemne: nie siedzimy tutaj bezwzględnie zbitą masą i liczymy wśród naszego oficjalnego zastępu, żydów, którzy całości duchowej z nami nie stanowią.

Więc ich odliczmy.

Ludność żydowska w całej Galicji wynosi 810.000 z tej liczby około 200.000 przypada na jej powiaty zachodnie, a 610.000 na wschód. Z tych jednak około 180.000 przyznało się do narodowości niemieckiej (oficjalna liczba osób, mówiących po niemiecku w Galicji 201.000) tak, że na żydów-Polaków na Rusi zostanie 430.000.

Odliczywszy na nasz rachunek z tej cyfry garść żydów zupełnie spolszczonych i uwzględniwszy niewielki zastęp osób gr. kat. obrządku, przyznających się do narodowości polskiej, będziemy musieli z podanej poprzednio cyfry 1,624.087 odjąć, jako wartość wątpliwą 400.000, czyli otrzymamy w wyniku, że rdzenna ludność polska w 50 powiatach Galicji wschodniej wynosi 1.224.000, ludność która albo czuje się polską, albo potrzebuje tylko narodowego uświadomienia, tak samo zresztą, jak znaczna część ruskiej ludności rdzennej na zachodzie.

Taki jest ścisły obrachunek sił naszych na Rusi w obecnej chwili. Dodać jeszcze trzeba, że żywioł polski przedstawia tam kapitał kulturalny i społeczny o wiele silniejszy, niż reszta ludności, i posiada cywilizacyjną i towarzyską sferę wpływów tak znaczną, że prawie zdwaja jego siły i zapewnia mu możność potężnego rozwoju i rozszerzania się. Więc niema powodu ani do obaw, ani do wątpliwości; nie potrzebujemy nigdzie cofać się, ani zrzekać się naszych praw. Pozostaniemy wszędzie, gdzie Opatrzność i losy historji kazały nam się osiedlać, a da Bóg, będzie nas coraz więcej i — przetrwamy.

Przyznali się nareszcie.

Wiadomo, że co roku odbywają wszechniemcy austryjaccy pielgrzymki do grobu Bismarcka. I obecnie także udała się tam pod wodzą S c h o e n e r a gromada Teutonów naszych i przyjęta przez Herberta Bismarcka pojechała następnie do Hamburga, aby się wygadać. Miał tam mianowicie, jak nam telegraficznie już doniesiono, dnia 24 b. m. mowę poseł do parlamentu wiedeńskiego, F r a n k o S t e i n, w której oświadczył wyraźnie, że przechodzenie Niemców austrjackich na protestantyzm i znane hasło L o s v o n R o m! ma c z y s t o p o l i t y c z n e i n a r o d o w e z n a c z e n i e.

Może być — tak ciągnął dalej — że dla kobiet jest to ruch religijny, ale nie dla mężczyzn, w i e r n y c h p a ń s t w u n i e m i e c k i e m u. — W Austrji grozi niebezpieczeństwo niemczyźnie, więc szuka ona schronienia w Niemczech. Że zaś katolicyzm jest największym nieprzyjacielem Niemiec, powinny zatem kraje niemieckie przejść na protestantyzm.

Z tego wyznania wynika jasno to, o czem zresztą od dawna wiedzieliśmy, a czemu uporczywie przeczyli wszechniemcy, że cała grupa, zostająca pod komendą S c h o e n e r e r a i W o l f a, dąży do rozbicia Austryji i do połączenia się z cesarstwem niemiecko-pruskiem. Teraz przynajmniej nie będą mogli ci panowie wypierać się swoich zamiarów i łudzić rząd austrjacki pozorami rzekomej lojalności. Może i p. K o e r b e r przestanie wreszcie kokietować z szajką, spiskującą na zgubę monarchji.

Intrygi pruskie.

Nasz korespondent wiedeński (*Mn.*) pisze:

Notatka zjadliwa w „Ostdeutsche Rundschau“, przedstawiająca Sienkiewicza jako agenta Rosji, pracującego nad rozbiciem trójprzymierza, jest bardzo cenną wskazówką, w jaki sposób Prusy zamierzają wystąpić przeciwko agitacji antypruskiej na ziemi galicyjskiej i parlamencie wiedeńskim.

Odmalować ów ruch nie jako odpór przeciwko barbarzyństwu: nie jako protest uciśnionej narodowości; nie jako skargę jednomyślną i potężną przeciwko krzyżactwu, lecz jako intrygę panslawistyczną, podsycaną pieniędzmi rosyjskiemi, to piekielnie przewrotny pomysł kuźnicy dyplomatycznej berlińskiej, gdzie do tej pory żyją tradycje Fryderyka II i Lucchesinich.

I byłoby błędem wobec wystąpienia „Ostdeutsche Rundschau“, machnąwszy ręką, powiedzieć:

Dziecińtwo! Kto uważałby na takie głupstwa! Toć każdy człowiek rozumny pozna się na nikczemnej denuncjacji.

Być może, iż gdzieindziej, ale nie w Wiedniu. Wystarczy być na bruku wiedeńskim, stykać się z biurokracją wyższą i niższą, rozmawiać z dziennikarzami niemieckimi, by się przekonać łatwo, iż ci ludzie są gotowi uwierzyć każdej baśni, na której czole oszust lub intrygant wyciśnie etykietę panslawizmu. Na dźwięk słów: „agitacja pansławistyczna“ każdy szef sekcji i każdy hofrat staje się niespokojnym, mierzy cię wzrokiem podejrzliwym, gotów zaprzepaścić

sprawę najsłuszniejszą, byle tylko przypadkiem nie popaść w podejrzenie, że sprzyja t. zw. panslawizmowi.

Co właściwie ów biurokrata, dziennikarz, Wiedeńczyk przeciętny rozumie pod owym panslawizmem, tego żaden z nich nie potrafi dokładnie określić. Wie tylko, że to jakiś kierunek straszny, obliczony na rozbicie Austrji i Niemiec i na ujarzmienie narodu niemieckiego.

Z Berlina umiano już niejednokrotnie podsycać te obawy wiedeńskie, umiano tem łatwiej, że większość prasy wiedeńskiej znajduje się pod wpływem pruskim i ajenci pruscy siedzą nietylko w jednej „Ostdeutsche Rundschau“ i w „Neue freie Presse“. Uważny obserwator bardzo często może zauważyć, jak po mistrzowsku gra Berlin na klawjaturze prasy wiedeńskiej.

Że piękny ruch protestu antypruskiego w kraju naszym; że postawa antypruska Koła polskiego są dla Berlina faktem niemiłym i niewygodnym, to nie ulega wątpliwości. Ramię pruskie, choć tak silne i brutalne, jest przecież za krótkiem, aby dosięgnąć Galicji. Rząd pruski musi się posłużyć władzami austrjackiemi i w tym celu używa straszaka panslawizmu.

Można być pewnym, że paszkwil w „Ostdeutsche Rundschau“ — to dopiero strzał pierwszy w tym kierunku. Aparat prasowy pruski jest zorganizowanym tak zręcznie, w tylu miejscach posiada swe druty i tylu ludzi na usługach, że nagonka na nas i na Koło polskie potoczy się dalej nie jednem i nie dwoma korytami.

Już równocześnie z Wolfem wiedeńskim „Berliner Neueste Nachrichten“ zadenuncjowały Koerbera, że pozwala na szarpanie Prus w Izbie poselskiej austrjackiej.

Trzeba z góry być przygotowanym i na to, że po napaściach dziennikarskich pójdą donosy pruskie do władz wiedeńskich, pójdzie prawdopodobnie skarga w drodze dyplomatycznej.

Obowiązkiem tedy naszym — czuwać, by w niczem a niczem nie dawać władzom centralnym wiedeńskim pozoru prawnego do interwencji; by złość pruska spaliła na panewce, niby proch zamokły. Lecz równocześnie obowiązkiem naszym — dbać o to, by ów ruch antypruski nie stał się podobnym do ognia słomianego, który, buchnąwszy płomieniem wielkim, zagasł po chwili. Niech poczucie solidarności narodowej; potrzeba dawania odporu falom niemczyzny; konieczność ratowania przed zniemczeniem naszych kresów zachodnich, krzewią się od tej chwili stale, silnie...

Proces gnieźnieński stanie się w takich warunkach dobrodziejstwem dla narodu polskiego.

Z pod zaboru pruskiego.

Proces wrzesiński mieć będzie jeszcze epilog. Pisma berlińskie donoszą, że prokuratorja wytoczy obrońcom procesy. Prokurator wytoczy śledztwo adwokatowi p. Türkowi za to, że w mowie swej wypowiedzianej w obronie oskarżonych użył wyrażenia „Massenprügel“.

Ks. wikarjusz Laskowki wytoczy procesa dziennikom niemieckim (pomiędzy innymi „Pos. Tagbl.“) o oszczerstwo. Pisma te, jak wiadomo, pomimo, iż śledztwo wykazało niewinność ks. Laskowskiego, oskarżają go ciągle o agitację przeciw niemieckiemu wykładowi religji.

W prasie angielskiej sprawa wrzesińska poczyna już oddziaływać. Pismo „Manchester Guardian“, pisze o sensacyjnem procesie wrzesińskim między innemi:

„Metoda, z której pomocą systemowi pruskiemu udaje się Polaków doprowadzać do rozpaczy i osłabiać podstawy panowania Prus nad polskiemi dzielnicami, znalazła bolesną ilustrację we wrzesińskim procesie. Wyrok sądu jest niezmiernie surowy, jeżeli się zważy na uczucia ojcowskie; on doprawdy nie przyczyni się do wzmocnienia miłości do pruskiej biurokracji. Stuletnie prześladowanie Polaków widocznie nic nie osiągnęło, skoro władze pruskie obecnie do tak surowych uciekają się środków“.

Procesem wrzesińskim zajmuje się prasa niemiecka w dalszym ciągu „Berl. Neust. Nachr.“ polemizując z „Köln. Volkstzg.“, która stanęła, jak już donosiliśmy w obronie Polaków, omawia publiczną ofiarność dla niewinnie skazanych i zaznacza, że ofiarność nadużywaną jest tu do politycznych demonstracyj. Demonstracje zaś Polaków mieszkających w Austrji, przemawiają zdaniem tego organu właśnie „za zatrzymaniem energicznej polityki antypolskiej w Prusach“. To już szczyt zacietrzewienia!

Nasuwa się tu słuszna uwaga, że wobec znanego bezprawia rządu pruskiego należy fundusz wrzesiński z jak największą przezornością zabezpieczyć i od ewentualnych nadużyć uchronić.

„Berliner Ztg.“ w artykule zatytułowanym „Preusische Kultur“ w ten sposób odpowiada napaściom pism hakatystycznych, domagającym się, aby pruską kulturę, polegającą na knutach i domach poprawy, stosować do dzieci polskich z bezwzględną surowością: „Oburzamy się na barbarzyńców, którzy chrześcianom usiłują przeszkodzić, być chrześcianami, a jak naturalnem znajdujemy w własnym kraju, pędzić po chrześciańsku czujących ludzi pod jarzmo niemczyzny. Jak zapalamy się do uwalniania półzwierzęcych dzikich ludzi z pod jarzma fizycznego niewolnictwa, a w własnym kraju patrzymy spokojnie na to, jak duchowe niewolnictwo rodzi najstraszniejsze owoce. Widzimy Polaków zaprzężonych w jarzmo niewolnicze, które jest jeszcze daleko gorszem aniżeli los niecywilizowanych dzikich ludzi, na których emancypacją oddajemy pieniądze niemieckie i przelewamy krew niemiecką“.

Wiec publiczny w sprawie wrzesińskiej zwołany będzie dnia 8 grudnia w Berlinie. Omawiane na niem będzie znaczenie sprawy wrzesińskiej dla społeczeństwa polskiego.

Dzieci jako męczennicy. Pod tym tytułem pomieszcza wrocławska gazeta sądowa („Bres. Gerichts-Ztg.“) bardzo słuszny głos w sprawie wrzesińskiej. „B. G. Ztg.“ nadesłała „Dziennikowi poznańskiemu“ artykuł ten z następującym dopiskiem:

„zum gefälligen Gebrauch und zur weiteren Verbreitung in dem Polnischen des Artikels unter dem Titel: „Kinder als Märtyrer“ — überreicht ein richtiger Deutscher, aber kein Schovinist und kein Polenfresser“.

Artykuł ten zaczynający się od słów „Prügel, Prügel, mehr Prügel dowodzi, że ostatecznym wynikiem z tego batożenia będzie to, że oćwiczone dzieci na całe życie płonąć będą nienawiścią ku niemczyźnie i nienawiść tę zaszczepią później w swoje dzieci.

Nauczyciele wrzesińscy powinni być usunięci, stosunki szkolne w poznańskiem wymagają koniecznej naprawy. Wspaniałe świadectwo mocy ducha, wystawia autor tego artykułu nieszczęśliwym dzieciom polskim: „— dzieci, te to nadzwyczaj cenny materjał. To rasowe dzieci!

„Czyż owa córka piekarza Smidowicza, którą batami zmuszano wziąć niemiecki katechizm w rękę, lecz która wzięła go, nakrywszy przedtem rękę fartuszkiem nie jest bohaterką wiary? Mimo, że już dostała bolesne baty, oświadczyło to podziwu godne dziecko, że nigdy nie będzie się uczyło religji w języku niemieckim.

„Czoła uchylić musimy przed mężnemi dziećmi szkolnemi, które raczej gotowe pozwolić zawlec się na szafot, niż sprzeniwierzyć się swym świętym, dziecięcym przekonaniom. I takie dzieci bywają bite! O, żebyśmy w rzeszy bardzo dużo takich mieli dzieci. Jakich ludzi mogliby z nich zrobić światli wychowawcy!“

„Małych męczenników wrzesińskich, pisze dalej szlachetny Niemiec, sławić będą w pieśniach poeci polscy, a płomień tych poezyj rozpali serca polskie. Taka polityka do celu nie prowadzi“.

Raz jeszcze wyraźnie zaznaczam, że pisze to niemiecki publicysta w niemieckiem piśmie.

Sewer (Ignacy Maciejowski).

W LESIE.

12) OBRAZEK.

(Ciąg dalszy).

— Chciałabym mieć oczy, coby promieniami swymi wypalały dziury w sercach onym — odrzekła Hania.

— Niech tylko panienka popróbuje!

— Tymczasem omdlewam ze zmęczenia i jeść mi się zachciewa.

— Na rozłogach rozpalimy ogień z suchych gałęzi; do rozłogów bliziutko.

Pobiegły rozradowane, same nie wiedząc czego. Zwyczajnie wiosna młodości w nich grała.

Na rozłogach roztarasowały się pod samotnym dębem. Warzyły w garnuszku przyniesione mleko, piekły ziemniaki. Cisza je otaczała, kołysana podmuchami południowego wiatru, rozweselona świergotem ptaków i szmerem młodych brzezin w porębie.

— Daleko jeszcze do malin? — zapytała Hania.

— Ledwo uleciałyśmy połowę!...

Zerwała się.

— Dalej w drogę, czas leci, musimy wrócić na południe do domu.

— Panienko, schowam koszyczek w kępie brzózek, z powrotem będziemy tu obiadowały.

Z dzbankami w ręku biegły szybko, podobne do leśnych boginek. Tylko delikatne szmery trzaskających pod ich stopami suchych gałązek mówiły, że idą żywe postacie o białych ciałach z płynącą ciepłą krwią i o bijących sercach....

. . . .

Wracały wolno zmęczone, ale rozradowane zdobyczą; dzbanki pełne malin zapachem swym upajały je.

Słońce dźwigało się w górę, las się radował, liście drżały; po promieniach słońca leciało ciepło i roznosiło zapach żywicy, świeżości traw i macierzanki... Szły zamknięte w sobie, każda z innego świata, zagłębione we własnej sferze myśli, a jednak zbratane miłością świętej ziemi, która je wychowała, wspólnością uczuć i macierzystością plemienną. Czuły się siostrami, nieprzeparta siła ciągnęła je do siebie.

— Dobrze nam samym, panienko — szepnęła Wikta.

— Kochamy się — odparła Hania.

— Jabym za panienką w ogień skoczyła..., ale panienka mnie? taką głupiutką?...

— Ależ dziecko, ja kocham twoje serce, twoje przywiązanie do mnie, twoją harność, twoją dumę...

Na ścieżkę wskoczył raptownie pies, stanął, popatrzał, szczeknął radośnie, przybiegł do Hani, tulił się, skakał, skomlał, zawrócił i wpadł w las.

Stanęły.

— Co to?... — spytała Wikta.

— To znaczy, że dziedzic Będziński blisko.

— Uciekajmy!... gotów nam odebrać maliny!...

— Malin nie odbierze, ale po co ma nam zastępować drogę?... Milej, gdy same jesteśmy.

— Milej — szepnęła wystraszona Wikta.

— Gdzie się schowamy? — spytała Hania.

— Za mną, panienko!

Leciały.

— Znasz ścieżkę?

— Ba! gdybym nie znała, to śmierć.

Biegły na zachód po spadzistości, las ciemniał, sosny ginęły, zamiast nich rozsiadła się czarna olsza, ziemia rzedła, opary obejmowały ją.

— Panienko, ostrożnie, tędy wolniusko za mną... patrzeć na każdziutkie moje stąpnienie. Tylko po korzeniach, a olszyny ręką „chytać...“

Stanęły na kępie, okrytej wielką jak palmy paprocią.

— Tu chyba nas nie zdybie — rzekła Wikta, łapiąc głęboko w płuca powietrze.

Zaledwo wymówiła, gdy pies szczeknął, pokazał się i znikł.

— Poleciał panu powiedzieć, że tu jesteśmy — rzekła Wikta. — Pies pójdzie naszymi śladami, a on za psem!...

— Co robić?... nim przebijemy się przez ten las paproci, dogoni nas?...

— Pewno!... Mam sposób, ino ostrożnie.

Szły ku górze. Ciszę przerwało dalekie naszczekiwanie psa.

— Doganiają nas — szepnęła Hania.

Wikta obejrzała się, patrząc w gąszcz olszyn dała znak ręką, zrobiła nieznacznie otwór w liściach paproci, wsunęły się tam i uklękły. Pies tonął w zieloności, wyskakiwał z niej i naszczekiwał, młodzieniec z dubeltówką zawieszoną przez plecy stał oparty o olszę, patrzał, słuchał, ale gdy nic nie zobaczył, świsnął na psa, zawrócił i odszedł.

— Nie chciał słuchać psa — powiedziała Wikta. — Gdyby wiedział, że jesteśmy tak blisko...

— Wystraszyłby nas. Cóż teraz poczniemy?...

— Nic, tylko oblecieć wkoło trzęsawisko, dopaść do rozłogu, zabrać koszyk, upiec kilka ziemniaków i do domu.

— A nie znajdzie nas?

— Ani mu w głowie będzie szukać!

Na rozłogu w cieniu brzózek znalazły przewrócony koszyk, chleb zjedzony. Spojrzały na siebie.

— Nikt inny, ino lis — rzekła zamyślona Wikta. — Tylko lis mógł zwęszyć chleb i tę odrobinę masła. Sól ostawił nietkniętą i ziemniaki! Nie padniemy z głodu!

Hania oglądała się trwożnie.

— Niema rady, ino maliny schować w cień i dalej rozpalać ogniska. Na tem samem spalenisku, mamy gotowy popiół, byle się rozgrzał, ziemniaki migiem się upieką.

— Odpocznę — rzekła Hania; — głowa mi się zawraca, zleciałyśmy się ogromnie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nowy gwałt. W Westfalji w miejscowości Herne rozwiązano bezprawnie wiec polski dlatego, że obrady toczyły się w języku polskim.

Wyjątkowe prawa przeciw Polakom! Dzienniki hakatystyczne ogłaszają list otwarty kilku oficerów, żądający, by Polacy służyli w wojsku pruskiem, zamiast dwóch lat, obowiązkowo trzy lata.

Z sali sądowej.

Żydzi w stosunku do sług katolickich.

Nie rzadkie to wypadki, że żydzi, pobiwszy porządnie sługę, oddają ją jeszcze w ręce policji, liczne są również wydarzenia, że żydzi, sługi od nich odchodzące oskarżają o kradzież. Dwie rozprawy, które się toczyły przed tutejszym sądem, stwierdzają powyższe zdanie.

U pewnego żyda, mieszkającego w domu Schellerów, była służąca, katoliczka. Służąca pewnej niedzieli zeszła się ze swym przyjacielem, który wyłudziwszy od niej 8 koron, oddalił się. Zmartwiona tem wróciła do domu, usiadła na chwilę na schodach, bo jej się niedobrze zrobiło. Stróż kamieniczny na prośbę służącej podał jej wody, przyczem z nieuwagi wylał trochę wody na schodach. W trakcie tego nadeszła właścicielka kamienicy, Schellerowa, a widząc wodę rozlaną, poczęła łajać służącą i bić, przyczem przedarła jej sznurki korali, które miała na szyi. — Na krzyk sługi przybiegli synowie i mąż Schellerowej i dalej bić służącą. Powstało zbiegowisko, a w dodatku Schellerowie kazali aresztować pobitą służącę, co też usłużny żołnierz policyjny wykonał i przed samym budynkiem, zwanym „pod telegrafem“ jeszcze „poprawił“ służącej. — Policja oskarżyła następnie służącą, że pobiła Schellerową i że obraziła policjanta.

Na rozprawie Schellerowa mimo pouczenia i upomnienia, jako świadek zeznała, że służącej nie biła, że nie bili jej ani jej synowie, ani jej mąż, twierdziła przeciwnie, że służąca ją pobiła. Gdy następnie sędzia naocznego świadka zajścia, stróża kamienicznego, który służącej wody przyniósł, pod przysięgą przesłuchał, jak również i tegoż żonę, okazało się, że Schellerowa minęła się z prawdą. Wskutek tego sędzia nie dbając na to, że „mejuches“ żydówka jest właścicielką kamienicy, był na tyle niegrzecznym, że spisał z „mejucheską“ osobny protokół i wprost ze sali rozpraw kazał ją odprowadzić do sędziego śledczego. Służąca została uwolnioną od oskarżenia.

Wypadek drugi jest znamienniejszym, bo skarżącym jest nauczyciel religji mojżeszowej w tutejszych szkołach, niejaki Leon Selzer. Oskarżoną była służąca Szpik Katarzyna, będąca w areszcie śledczym od kilku dni. Szpikowna oskarżoną była o to, że ukradła pakę z węglami w wartości 3 koron i wytłukła szyb za 9 koron 60 hal. Szpikowna służyła u Selzera od 29 z. m. do 14 b. m. i odeszła, bo jak twierdziła, cierpiała głód, nie wysypiała się, paczkę wzięła i zastawiła za 30 ct., bo była głodna i nie mogła pójść kraść. Szyby rozbiła, bo Selzerowa zamknęła ją w kuchni i biła ją po twarzy.

Sędzia od przestępstwa kradzieży uwolnił Szpikównę, natomiast za wybicie szyb zasądził ją na 24 godzin aresztu, przyjmując jako okoliczności łagodzące, że została sprowokowaną biciem, nadto, że od soboty przesiedziała w areszcie śledczym. Szerzycielowi żydowskiej miłości bliźniego wydawała się kara za małą i domagał się wydania mu wyroku na piśmie, aby mógł pójść do wyższej instancji. To też sędzia zapytał żydowskiego pedagoga, czy może życzy sobie wyroku śmierci na dziewczynę?

Nadużycie władzy.

Jan Tomko, wachmistrz żandarmerji w Olszy pod Krakowem, od jakiegoś czasu pozostawał w niebardzo przyjaznych stosunkach z Epifanjuszem Uklańskim, ogrodnikiem dworskim hr. Potockiego w Olszy i z Katarzyną Wilk, żoną Jana Wilka, wyrobnika i tychże oboje, a w szczególe Katarzynę Wilk gorliwie służbowo kontrolował i zrobił na nią doniesienie nawet, że utrzymuje u siebie kobiety lekkiego prowadzenia się. Tego ścisłego kontrolowania widocznie było zawiele Uklańskiemu i Wilkowi, więc wyszukawszy grzeszki pana wachmistrza, postarali się, aby szersze sfery o nich się dowiedziały.

Uklański doniósł do oddziału komendy żandarmerji, że Tomko brał od niego drzewka i jarzyny, buntował mu służbę, namawiał Katarzynę Wilkową do denuncjacji, że gburowato się obchodził, dalej, że w śledztwie przedstawiał Uklańskiego jako zdolnego do ucieczki i nalegał na to, aby Uklańskiego aresztowano.

Oddział żandarmerji ze swej strony przeprowadził dochodzenie i uznał wachmistrza całkiem niewinnym, lecz uważał za stosowne Tomkowi dać urlop i wezwał go do wniesienia skargi o oszczerstwo przeciw Uklańskiemu.

Na ostatecznej rozprawie, bo było ich więcej, Uklański, względnie tegoż obrońca, dr Szalay, w większej części udowodnił, a częścią uprawdopodobnił zarzuty, podniesione w piśmie do oddziału żandarmerji, skutkiem czego Uklański został uwolniony od oskarżenia.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś w piątek Saturnina, męczennika; w sobotę Andrzeja, apostoła; w niedzielę 1-go grudnia, Eligjusza.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 minut 12, zachód przypada o godz. 3 minut 42, długość dnia godzin 8 minut 27.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

ZE ŚWIATA.

Straszna zbrodnia. Z Marburgu donoszą, że przed tamtejszym sądem przysięgłych rozpoczął się onegdaj proces przeciwko całej rodzinie włościańskiej, która popełniła wprost bestjalny mord. Oto 32-letnia żona chłopa, Alojza Germicz, zamordowała na spółkę ze swoimi braćmi i matką własnego męża. Zwłoki następnie pokrajała na kawałki, zgotowała i dała świniom do pożarcia. Germiczowa przyznała się do czynu i oświadczyła, że zwłoki zakopała w piwnicy. Po niejakim czasie za poradą matki wykopała zwłoki i zgotowała, aby w ten sposób zatrzeć ślady czynu.

Epilog pojedynku w Wystruciu. Sprawą tragicznego pojedynku w Wystruciu, w którym zginął oficer pruski, zmuszony do pojedynku przez przełożone władze, zajął się Wilhelm. Pułkownik Blaszkovitz, przełożony zabitego oficera, otrzymał z rozkazu cesarza dymisję. Oczekiwane są dalsze jeszcze dymisje.

Pomysłowy eskulap. Lekarz okrętowy dr Luss opowiada w pismach angielskich następującą historję, która dosadnie charakteryzuje intelektualny poziom angielskich marynarzy.

„Podróżując na jednym statku jako lekarz okrętowy, zachorowałem tak ciężko, że leżałem bez przytomności i nawet sam sobie nie mogłem zaordynować lekarstwa. Wtedy kapitan okrętu postanowił mnie leczyć. Przestudjował krótki podręcznik okrętowy, w którym do użytku laików a w braku lekarza opowiadane są symptomata rozmaitych chorób, z dodatkiem, że w razie takich a takich objawów należy pacjentowi podać lekarstwo z apteczki okrętowej z szufladki Nr. dajmy na to 8, a przy innych objawach z szufladki Nr 12 i t. d.

„Otóż poczciwy kapitan przyszedł do przekonania, że na moją chorobę zrobi mi dobrze lekarstwo Nr 9. Posyła więc po nie majtka, który wraca z oznajmieniem, że tego lekarstwa już brakło. Kapitan nie traci jednak kontynansu i mówi: „To weź i zmięszaj razem Nr 4 i 5, to także daje 9“.

„Ostatecznie kapitan tryumfował, bo wyzdrowiałem — jak on utrzymuje — wskutek jego skombinowanej kuracji“.

O radomskiej Eusapji Palladino, która nazywa się Józia K., ciekawe szczegóły podaje „Gazeta Radomska“. Od kilku dni poczęła krążyć po Radomiu sensacyjna pogłoska o dziwnych zjawiskach, które miały miejsce w domu i mieszkaniu pani M. przy ul. Wysokiej. Opowiadano o strachach, rzucaniu przedmiotami i t. p. Chcąc sprawdzić rzecz na miejscu, udał się członek redakcji tamtejszej gazety, w towarzystwie jednego ze znajomych do p. M, która pogłoskę potwierdziła. Mieszkanie p. M., znajdujące się na pierwszem piętrze, składa się z dwóch pokoi, położonych jeden za drugim i z kuchni z jednem wejściem z przedpokoju. Przed kilku dniami, według słów p. M. w obecności paru osób, zajętych rozmową, w pokoju ostatnim od wejścia, poczęło coś rzucać bryłami węgla, które uderzały o ściany, o piec i spadały z łoskotem na podłogę. Najtroskliwsze poszukiwania, kto jest przyczyną tak niewczesnych żartów, nic nie wykryły, węgiel zaś, jak się przekonano, pochodził z kosza, stojącego przy piecu w kuchni. — Po schowaniu kosza, wkrótce padł znowu kawałek węgla w pokoju ostatnim, lecz już z pod blachy kuchennej, przy dotknięciu bowiem był jeszcze gorący. Nazajutrz p. M., widząc kosz z węglem, stojący na łóżku służącej, kazała go sprzątnąć, zaledwie jednak służąca wyciągnęła po niego rękę, kosz wzniósł się w górę i przeleciał przez kuchnię, uderzając o podłogę.

Podobne awantury z węglem, gruzem, kaloszami, paltami, powtarzały się i dni następnych, podczas dnia białego, a rzucanie przedmiotami rozpoczęło się również w mieszkaniu na parterze, budząc w mieszkańcach trwogę i zmuszając parę osób do przeniesienia się do domu sąsiedniego. Jako przyczynę wskazano p. M. jej służącą, 14-letnią Józefę K., córkę ubogiego robotnika, mieszkającego na Glinicach (przedmieście Radomia). Z dalszych wywiadów okazało się, że wszędzie, gdzie przedtem dziewczyna przebywała, działo się to samo, nawet w mieszkaniu jej rodziców, wskutek czego zewsząd ją wydalano. Ona sama przyznała się, że wie, iż coś się koło niej dzieje, lecz co i w jaki sposób, wytłomaczyć się nie potrafi i czynnego udziału w niczem nie przyjmuje. — Nie poprzestając na sprawozdaniu p. M., udano się do paru osób wiarogodnych, które były świadkami dziwnych tych zdarzeń i wszyscy potwierdzili opowiadanie p. M. Z oddaleniem służącej rzucanie więcej się nie powtarzało. — Wyświetleniem zagadkowego zjawiska zajęło się grono poważnych osób w Radomiu. Tenże sam dziennik przyrzeka, że o rezultacie badań objaśni czytelników.

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Z Rzeszowa piszą nam 27 listopada. Za inicjatywą pp. Arvaya, redaktora i wydawcy „Głosu rzeszowskiego“, Stanisława Bursy, b. wydawcy „Wiadomości artystycznych“, prof. gimn. Całczyńskiego i dra Niecia zawiązał się 26 b. m. komitet pod przewodnictwem ks. kan. Gryzieckiego, do którego należą wybitne w mieście osobistości i kilka pań w sprawie ofiar wrzesińskich. Komitet postanowił zbierać składki, urządzić w niedzielę dnia 1 grudnia w południe wiec, wieczorem koncert w sali „Sokoła“. Na wiecu przemawiać będą pp.: dr Krogulski, prof. gimn. Łopuszański i dr Nieć. Koncertem zajmie się p. Bursa, a panie Arvayowa, Babiarzowa, Bursowa, Seidlowa, Staniszowa i Sucpankowa przyjęły rozsprzedaż biletów. Do komitetu redakcyjnego należą pp.: Arvay, dr Krogulski i Nieć. Wydadzą oni odezwę, która ma być afiszowana i rozrzucona w Rzeszowie i w powiecie. O ile nam wiadomo i w miasteczkach sąsiednich wdrożono akcję w celu zbierania składek. „Głos rzeszowski“ przyjmuje składki i ogłaszać będzie imiennie ofiarodawców.

Ślub p. Fryderyka Filipa, kupca ze Lwowa z panną Beatą Żupnik, córką bankiera z Preszowa na Węgrzech, odbył się dnia 26 b. m. w Nowym Sączu.

Wykolejenie pociągu. Nowy Sącz 27 listopada. Wczoraj 26 b. m. o godz. 11 przed południem między stacją Osielec a stacją Jordanów na szlaku Kraków-Nowy Sącz via Sucha, wykoleił się pociąg ciężarowy, skutkiem czego pociąg osobowy Nr 1211 dążący z Krakowa przez Płaszów via Sucha do Nowego Sącza musiał stanąć w miejscu wykolejenia, a podróżni musieli wysiąść i przejść kawałek toru, czekając dwie godziny na nadejście drugiego pociągu z Nowego Sącza, skąd na telegraficzną wiadomość o tem wykolejeniu, wysłano pociąg. Pociąg zatem spóźnił się wczoraj a mianowicie osobowy Nr 1211, który przychodzi tu o 4 po południu, nadszedł tu dopiero o g. 6 wieczorem, zaś ciężarowy Nr 1273, który nadchodzi tu o godz. 9 wieczór, nadszedł dopiero o godz. 1 po północy i spóźnił się o 4 godz.

Smutny koniec wesela. Grybów 27 listopada. Dnia 14 b. m. odbywało się wesele u gospodarza Jana Brzózki w Lipnicy wielkiej pod Grybowem i gdy orszak weselny wyjeżdżał z domu ojca Jana Brzózki, gość weselny Wojciech Stokłosa wziął patron dynamitowy, który przyniósł do wsi z Węgier, gdy pracował w kopalni węgla, gdzie robotnicy używali dynamitu do rozsadzania brył węglowych i poszedł z owym patronem za chałupę, tam zapałką podświecił knot przy dynamicie, trzymanym w lewej ręce, skutkiem czego dynamit eksplodował, odrywając mu całą rękę lewą. Nieszczęśliwego gościa weselnego odwieziono do szpitala powszechnego w Nowym Sączu, a jeżeli nawet wyzdrowieje, zostanie na zawsze kaleką bez ręki. Taki więc był smutny koniec wesela.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Staraniem komitetu Tow. Opieki Weteranów 1831 odbędzie się pamiątkowe nabożeństwo listopadowe w kościele OO. Dominikanów o godz. 11 przed południem dnia 29 listopada (piątek) b. r.

Stowarzyszenie nauczycielek. Na loterji 1 grudnia b. r. rozegrane zostaną pozostałe pamiątki ze zbiorów ś. p. Zofji Wołodkowiczowej ofiarowane Stowarzyszeniu. Częśće dochodu z loterji przeznacza Stowarzyszenie na chleb dla dzieci wrzesińskich.

Walne zebranie komitetów ochron. W środę, w sali Arcybractwa Miłosierdzia przy ulicy Siennej, odbyło się ogólne zgromadzenie członków komitetu ochron dla małych dzieci pod przewodnictwem hr. Antoniego Potockiego.

Sekretarz komitetu dr Wład. Markiewicz, przedstawił najważniejszą w danej chwili sprawę otworzenia piątej ochrony przy ulicy nowej między Krupniczą i Rajską, gdzie na ten cel nabyto już realność. Okazało się jednak, że z powodów finansowych o otworzeniu piątej ochrony na razie mowy być nie może. Szczupłość funduszów ledwie wystarcza na u-

trzymanie istniejących czterech ochron. w których potrzeba jest niekiedy uciekać się do tak szczególnego rodzaju oszczędności, jak niedawanie dzieciom obiadu w dnie sobotnie. Zebranie postanowiło wobec tego przedewszystkiem starać się o zjednanie większej liczby członków do komitetu, boć te ich stałe roczne wkładki członkowskie, choć skromne, głównie jednak zabezpieczają byt ochronki: więc w imię nauki Chrystusa Pana, który tak bardzo troszczył się o „maluczkich“ miejmy nadzieję, że nikt z wezwanych do udziału w pracy nad powiększeniem liczby ochronek dziecinnych w Krakowie, uchylać się nie będzie, jest to bowiem praca jedna z najwdzięczniejszych, najobfitsze i najlepsze w przyszłości dająca społeczeństwu owoce.

Loterja spożywcza na dochód „Domu pracy“ na Kazimierzu, której tradycja od szeregu lat w Krakowie się ustaliła odbędzie się tego roku w niedzielę dnia 22-go grudnia w Ujeżdżalni p. Targoskiego pod Kapucynami. Następujące panie zajmują się urządzeniem loterji i będą miały swoje stoliki: Tadeuszowa Browiczowa, Wanda Chrzanowska, Michałowa Chylińska, hr. Michałowa Dzieduszycka, Janowa Federowiczowa, Tadeuszowa Federowiczowa, Józefowa Grodyńska, Walerowa Jaworska, Marja Korytkowa, Władysławowa Lisowska, Juljuszowa Leowa, Wincentowa Łepkowska, hr. Mieroszowska, Augustowa Mazarakowa, Kazimierzowa Osiecimska, Stanisławowa Osiecimska, Eliza Pareńska, Marja Retingerowa, Aleksandrowa Rosnerowa, Ludwikowa Schneiderowa, Leszkowa Wiśniowska, Stanisławowa Wodzicka, Aleksandrowa Zborowska, Teresa Zagórska.

Wieczór św. Andrzeja w sobotę 30 b. m. wieczór odbędzie się staraniem „Sokoła“ i komitetu pań. Program zabawy już opracowany przy pomocy młodzieży akademickiej jest bardzo zajmujący: prócz tradycyjnego topienia wosku, cyganów, wróżek, przygrywać będzie orkiestra amatorska, śpiewać chór sokoli i t. p. Jednym z głównych celów zabawy jest przyjście z pomocą młodzieży wrzesińskiej, to też zachęta publiczności do udziału w zabawie zbyteczna.

Miłe złego początki. Jan Cebula, wyrobnik, powracając z Prus, zatrzymał się 25 b. m. w Krakowie gwoli zabawy, — przywiózł bowiem z Prus uciułanych kilkadziesiąt koron. Na bruku tutejszym spotkał się z panną Wiktorją Pawłowską, z którą przepędził cały dzień na wesołej zabawie, a pod wieczór odwiedzili jej znajomego murarza, Jana Grzywę. Tu nastąpiło „picie“ z okazji szczęśliwego przyjazdu Cebuli. W trakcie pijatyki wyciągnęła Wiktorja Cebuli pugilares z kieszeni, w którym było 38 koron i podzieliła się tym skromnym ale wdzięcznym zyskiem z współbiesiadnikami. Otrzeźwiawszy, przyszedł Cebula do przekonania, iż zabawa była za kosztowna i prosił władze bezpieczeństwa, aby pouczyły pannę Wiktorję o niewłaściwości jej postępowania. Dla lepszego zbadania sprawy, policja aresztowała Wiktorję Pawłowską jako winowajczynię, zaś Ludwikę Kolarczyk, oblubienicę Jana Grzywy i Anielę Burdziankę za współwinę w kradzieży. Epilog tego zajścia rozegra się w sali sądowej.

Walkę Amazonek podziwiali we środę przechodnie w Sukiennicach. Dwie wodziarki, Marja Pieprzyna i Anna Szewczyk — pobiły się — a że podczas bitki padały z ust Marji słowa nie zbyt wytworne, a Szewczykowa odpowiadała w tym samym stylu, — policja dla obrony moralności publicznej zabrała obydwie pod telegraf.

Kronika policyjna. Ludwice Rychtowskiej, zamieszkałej przy ulicy św. Marka l. 6, skradziono ze strychu bieliznę.

Składki na ofiary sądu wrzesińskiego.

U p. Klimka w dniu 27 listopada złożono: M. W. 60 hal., X. Y. 20 h., W. D. 20 h., W. K. 20 h., dr J. S. T. S. 50 h., P. D. 20 h., A. K. 40 h., S. G. 25 h., M. B. 20 h., St. WJT. 50 h., J. B. 50 hal.

St. Bartynowski z Rzeszowa 5 kor., ks. Fr. Prusak zebrane na odpuście w Gogolowie 7 k., B. Górnisiewicz z Chrzanowa 2 k., Eugenja Pilawska ze Złotkowic 5 k., zebrane w Żabnie od p. Przybyszewskiego 6 k., dr K. Smolarski 10 k., Zdzisław Kozłowski 10 k., Antoni Larisch 5 k., zebrane od gości w handlu p. E. Klimka 3 k. 75 h., Staś Ł. 2 k., urzędnicy Tow. rękodzielników i przemysłowców 5 k., Ra 1 k. Razem 61 k. 75 h.

Ogółem zebrano 806 k. 14 h. i 6 rubli.

Składki. Dla „biednego ucznia“ nadesłano z Filadelfji 20 kor.

Posiedzenie sekcji ekonomicznej Rady miasta odbyło się onegdaj pod przewodnictwem radcy miejskiego prof. dra Domańskiego. Przyjęto najpierw do wiadomości odpowiedź Wydziału krajowego z dnia 29 lipca br. w której Wydział krajowy zawiadamia, że układ z administracją wojskową w sprawie opróżnienia „Wawelu“ nie przyszedł jeszcze do skutku, a to z tego powodu, że sprawa robót około budowy nowych budynków wojskowych nie została dotąd należycie przygotowaną. Prócz tego zawiadamia Wydział krajowy, że wojskowość stawia nowe żądania. Sekcja poleciła sprawę tę przedstawić Radzie miejskiej z wnioskiem by udać się do Wydziału kraj. i Koła polskiego z prośbą o przyspieszenie ewakuacji „Wawelu“. Następnie obradowano nad sprzedażą gmachu starego teatru. Zamiaru sprzedaży gmachu zaniechano a to z tego powodu, że ceny realności spadły w obecnym czasie do minimum — i że realność ta jest jedyną większą realnością, jaką miasto posiada w śródmieściu. Wobec tego postanowiła sekcja wezwać Magistrat, aby na najbliższem posiedzeniu sekcji przedłożył plany przebudowy starego teatru. Ciekawa rzecz, czy obecne pokolenie doczeka się załatwienia tej sprawy.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Kraków 29 listopada.

Zatarg koleżeński na uniwersytecie. W sprawie znanego zatargu koleżeńskiego, który się wydarzył na wydziale medycznem naszego uniwersytetu, odbyło się dnia 26 b. m. w sali anatomji zebranie ogólne medyczne. Po przedstawieniu przebiegu sprawy przez obie strony, t. j. przez słuchaczy II roku medycyny i przedstawiciela „obrażającej“ grupy młodzieży uchwalono następujące oświadczenie:

„Zebranie uznało sprawę między kolegami II go roku medycyny za niezałatwioną i oddało ją sądowi honorowemu do rozstrzygnięcia. Równocześnie zaznaczyło stanowisko swoje wobec wydania drukiem przez jedną ze stron protokołu tejże sprawy, uchwalając następującą rezolucję: Słuchacze wszystkich lat medycyny uważają wydawanie drukiem tego rodzaju protokołów, jak protokół podpisany przez pp. Gościckiego i Kasznicę za niekoleżeńskie i gorąco przeciw temu protestują“. Podpisano: Bolesław Swolkien, jako przewodniczący, Maurycy Haber, jako sekretarz zebrania.

Wykłady odbywają się już na wydziale medycznym bez przeszkód, gdyż słuchacze postanowili zaprzestać niepotrzebnych demonstracyj.

Rezolucja wiecu młodzieży. W uzupełnieniu rezolucji młodzieży krakowskiej w sprawie uniwersytetu ruskiego podajemy końcowy jej ustęp; „Odrzucając i ganiąc wszelkie zasadniczo nieprzyjazne sprawie ruskiego Uniwersytetu objawy ze strony polskiej narodowości, młodzież krakowska uznaje, że nietaktowny sposób przeprowadzania swych żądań i potępienia godne wystąpienie młodzieży ruskiej wobec władz uniwersyteckich mogły spowodować zniechęcenie do sprawy ruskiej po stronie młodzieży polskiej we Lwowie, nienaturalne i szkodliwe dla rzeczywistego stosunku obu narodowości do siebie“.

Z Towarzystwa rolniczego. We środę dnia 27 b. m. odbyło się miesięczne posiedzenie komitetu pod przewodnictwem 1-go wiceprezesa JE. Antoniego hr. Wodzickiego. Referentem w sprawie projektowanej ustawy o nieuczciwej konkurencji wybrano prof. dra Antoniego Górskiego, oraz uchwalono porozumieć się z Towarzystwem gospodarczem galicyjskim we Lwowie celem opracowania opinji, o ile możności na tych samych zasadach. W myśl wniosku p. Karola Czecza postanowiono odnieść się do Koła polskiego z prośbą o przyspieszenie uchwalenia ustawy, dotyczącej załodowych związków rolniczych.

Na zapytanie Tow. gospodarczego galicyjskiego we Lwowie w sprawie rozszerzenia działalności biura rachunkowego, założonego przez krakowskie Tow. rolnicze dla swoich członków. na wschodnią Galicję, uchwalono zgodzić się na odnośną propozycję pod warunkiem pewnego przyczynienia się ze strony Tow. gospodarczego galic. do pokrycia kosztów utrzymania biura.

Przychylając się do wniosku zarządu głównego Towarzystwa Kółek rolniczych, zmierzającego do lepszej organizacji sprzedaży lnu po zniżonych cenach w Nowotarszczyźnie, Komitet postanowił powierzyć zarządowi głównemu rozdział doborowego nasienia lnu inflanckiego, zakupionego ze subwencji rządowej. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie komisji dla dostaw wojskowych, która imieniem Towarzystwa rolniczego sprzedała intendanturze dla magazynów wojskowych w Krakowie i Tarnowie ośmdziesiąt wagonów żyta. P. Czecz zdał sprawę z ostatniego posiedzenia krajowej komisji dla spraw rolniczych, oraz z konferencji, zwołanej przez ministerstwo rolnictwa w sprawie dostaw wojskowych. Po załatwieniu szeregu spraw administracyjnych, przewodniczący zamknął posiedzenie.

Towarzystwo opieki nad polskiemi zabytkami sztuki i kultury dowiadujemy się, że statut tegoż towarzystwa został inicjatorom przez namiestnictwo zwrócony celem poczynienia pewnych uzupełnień w statucie. Statut wysłano już powtórnie z żądanemi uzupełnieniami do namiestnictwa.

Ku uczczeniu 71 rocznicy powstania listopadowego odegraną zostanie w niedzielę dnia 1-go grudnia 1901 roku w Stowarzyszeniu drukarzy i litografów „Ognisko“ w Krakowie (Rynek gł. 12, 3 p.) „Gwiazda Syberji“, dramat w 3 aktach a 4 odsłonach przez hr. L. Starzeńskiego. Początek o godz. 7 wieczór. Czysty dochód przeznacza się na rzecz uwięzionych we Wrześni.

Konkurs na sprzęty artystyczne. Muzeum techniczno-przemysłowe miejskie zawiadamia mniejszych stolarzy, że program z warunkami konkursu, ogłoszonego przez lwowskie Muzeum przemysłowe, otrzymać mogą z dyrekcji miejskiego Muzeum przemysłowego.

Zima. Od wczoraj mamy zimę — śnieg drobnemi płatkami snuje się w przestrzeni — pada i grubą warstwą białego srebrzystego puchu tuli ziemię. — Zima. Straszna ta zima, posępna i smutna. Minęły dnie piękne, ciepłe, znikły kolory złotej jesieni, biało i cicho, senno i smutno. Śnieg pada i tłoczy smutkiem, lekką tęsknotą, ziemię.

Odrobinę ciepła. Wczoraj w sali amfiteatru Nowodworskiego, gdzie odbywają się wykłady uniwersytetu ludowego panowało tak dotkliwe zimno, że wprost wytrzymać nie można. Panie otulały się zarzutkami, żakietami, czem kto mógł, otulał się przed zimnem. Prócz tego zachowanie się pewnej grupy młodych ludzi, uczęszczających na wykłady, pozostawia dużo a dużo do życzenia.

NEKROLOGIA.

Emilja z Chrzanowskich Szaniorowa, wdowa po muzyku, a matka powszechnie znanego inspektora plantacyj miejskich w Warszawie, zasnęła w Panu tamże dnia 17 listopada. Cicha, pobożna nie jedną łzę otarła biednym, to też ubodzy tracą w niej prawdziwą opiekunkę i dobrodziejkę. Cześć Jej pamięci!

Repertuar teatru miejskiego.

W piątek, 29 listopada: „Ksiądz Marek“, poemat dram. w 5 obrazach Juljusza Słowackiego (po raz pierwszy).

Z teatru krakowskiego.

„Ksiądz Marek“.

Genjusz dramatyczny Słowackiego potężniał, rósł i dochodził już najwyższej miary, kiedy poeta pod wpływem ogarniającego go mistycyzmu religijno-narodowego stracił wiarę w użyteczność swoich dzieł i albo je poniszczył, albo ich nie wykończył, albo tak zaniedbał, że po jego śmierci zaginęły. Z ułamków i scen pojedynczych, które się wypadkiem przechowały, można wiele z nich do pewnego stopnia odbudować, jak uczeni rzeźbiarze uzupełniają szczątki odkrytych po tysiącach lat posągów greckich; a widać z nich, że literatura nasza straciła arcydzieła, którym podobne nie prędko się ukażą. „Horsztyński“, „Złota czaszka“. „Jan Kazimierz“, to dramaty pełne najwyższej poezji, w których rysunek głównych postaci jest kreślony ręką mistrzowską. „Ksiądz Marek“ jest od nich wcześniejszy i powstał w epoce, kiedy Słowacki pozostawał pod wpływem hiszpańskiej dramaturgji, którą odczuć tam można w formie wiersza i ogólnym nastroju.

Nigdy z królami nie będziem w aljansach,
Nigdy przed mocą nie ugniemy szyi,
Bo u Chrystusa my na ordynansach
Słudzy Maryi.

Tak śpiewają konfederaci w pierwszej scenie ks. Marka, a cudna ta w swej głębokiej wierze pieśń, daje odrazu charakterystykę dramatu, który jest apoteozą konfederacji barskiej i głównych jej bohaterów.

Sto kilkadziesiąt lat zaledwie minęło od chwili, kiedy świątobliwy Karmelita błogosławił proporce ostatnich rycerzy niepodległej Polski, a już wyrósł on do rozmiarów legendowego widma. Razem z Kazimierzem Pułaskim i jego ojcem starostą wareckim, osłania ks. Marek blaskiem swej postaci ostatnie chwile naszego upadku. Historja nie powiedziała jeszcze ostatniego słowa o konfederacji barskiej, ale to pewna, że była ona głośnym i krwawym protestem przeciwko haniebnej polityce zdrady, odstępstwa i piekielnej dumy kilku magnatów trzęsących ówczas krajem. Słowacki rzucił na nią najpiękniejsze promienie swej poezji, a znał ją z bliskiej rodzinnej tradycji i żywych wspomnień swojej prowincji. Bo Duchy Wernyhory i ks. Marka unoszą się do dziś dnia nad Ukrainą, jako nieśmiertelni stróże tych kresów, jako ostatni prorocy, którzy w chwili najgorszego upadku zachowali wiarę w odrodzenie Ojczyzny.

Na pół rzeczywisty, na pół uduchowiony jest „Ksiądz Marek“ Słowackiego, który udramatyzował różne legendy, krążące o świątobliwym zakonniku. Ks. Marek z krzyżem w dłoni należał do wielu głównych potyczek konfederackich, ale nie brały go ani kule, ani spisy moskiewskie, a gdy przeżegnał Kozaków, oni spadali z koni, jak piorunem rażeni, a gdy przeżegnał chmurę, to niebo pogodniało, a kiedy zwrócił oczy w niebo, biły pioruny; takie i niezliczone inne podania krążyły i krążą o ks. Marku na całej przestrzeni ziem ukrainnych od krzemienieckich wyżyn aż

po wybrzeża Bohu i Dniepru. Nic dziwnego, że ta zagadkowa postać, owiana urokiem ludowych wierzeń, pociągnęła wyobraźnię Słowackiego, który widział w ks. Marku jakby ostatni łącznik pomiędzy tą Polską, która była — i tą, która będzie.

Dramat, jako robota teatralna, musi dać powód do surowych krytyk, — jako poemat dramatyczny, jest dziełem podniosłego natchnienia, zwróconego w najwyższe sfery poezji i wiary.

Są w nim epizody niesłychanej potęgi i fantazji, tak porywającej, że czytając je, doznaje się zawrotnego uczucia olśnienia.

Żar miłości Ojczyzny, wybucha w każdym prawie wierszu poematu, a jednocześnie odczuwa się w nim już nie wiarę w odrodzenie kraju, ale matematyczną jego pewność.

Bo kto zaufał Chrystusowi Panu
I szedł na święte krzyża werbowanie.
Ten de profundis z ciemnego kurhanu
na trąbę wstanie. *b.*

W noc św. Andrzeja.

Dajcie ołów, dajcie wosk; — Zamiast zwątpień, zamiast trosk. Niech zabłyśnie nam nadzieja — Już kur zapiał, już Andrzeja Noc — Nim się ozwie zgrzyt zegarów. Najsilniejsza teraz czarów Moc.

Teraz trzeba nam z odwagą Ujrzeć prawdę szczerą, nagą, Nie odwracać ócz; Więc zasiądźmy koło stołów, Topić w tyglach wosk i ołów, Weźmy w rękę klucz, I przez jego krągłe ucho W tę noc ciemną, cichą, głuchą, W misę wody Roztopiony lejmy wrzątek. — Patrzmy, co się zeń uleje: Smutek, szczęście, czy nadzieje, Czy zawody? — W każdym razie losów wątek.

* *

Sykło — para buchła z wody, Skrzepnął ołów, skrzepły woski. —

Patrzcie, co za obraz boski: Jak gdyby rajskie ogrody, Jakiś kraj zaczarowany, Pogodny, jasny, świetlany. Przepasany szarfą tęczy; A w nim cudne, rajskie kwiecie. A wśród kwiecia igra dziecię. Bawi się, śmieje i wdzięczy, I woń z kwiatów strąca w pląsie; W takt falują złote włoski. Szczęściem modre oczy skrzą się. Jak rozkoszne życie, cudne, Wróżą mu te skrzepłe woski. —

Patrzcie, patrzcie: obraz nowy: Skrzepły szumowiny brudne, I całość na dwie połowy Łamie się. Miast kwiatów wieńca Niby korona cierniowa... Dziecię wyrosło w młodzieńca Pełnego ognia, zapału, I jak kryształ czystej duszy.

Widzicie: I ta połowa popryskała, i pomału Rozpada się, łamie, kruszy. Obraz ginie, jak zaklęty. I z obu woskowych połów Pozostały tylko męty.

Unoszony woskiem ołów, Patrzcie, jak teraz ocięża, I jak szybko w wodzie tonie. Wydobądźcie go z topieli..

Patrzcie: Młodzian wyrósł w męża, Ale zapał wygasł w łonie, Dawny zapał ten młodzieńczy. Włos przedwcześnie mu się bieli, I siwizną starczą wieńczy Schylone ku ziemi skronie. Mieni się, chwieje, widocznie Sam ze sobą walkę toczy. Słupem stanęły mu oczy, Straszną usłyszał wyrocznię:

„Patrz! Miecz wisi wciąż na włosku Nad twojem wezgłowiem. Los zaciąży ci ołowiem, Szczęście twoje z wosku. — Chcesz się życia raz mozołów Już pozbyć i trosk, To na kulę przelej ołów, Na gromnicę wosk. W jedną rękę weź gromnicę A w drugą krócicę, I zgaś oczu twych źrenice, Ciągłych łez krynice; Uchodź — woład głos czartowski — Z tych płaczu padołów; Na gromnicę przelej woski, A na kulę ołów.

Patrzcie — dobył z opończy Krócicę, zwrócił ku skroni... Ratujcie! ucha nakłoni Na głos szatana — i skończy...

W tem się ozwie chór aniołów: „Duszo słaba, niby z wosku, Czemu myślisz po katowsku I w szatana idziesz połów? Czemu w zimny wierzysz ołów, I miast zbawczych łez, Krew chcesz toczyć z oczodołów, Jakby w grobie kres Miało całe ludzkie życie; Ty się grzechem nie pieść skrycie — Podnieś oczy wzwyż, Gdzie dla Pana u ołtarzy Na ofiarę wosk się żarzy, A z ołowiu krzyż. Zwycięstwo chwałą jest męża, Tylko, kto walczy, — zwycięża!" —

Widzicie: opuścił rękę, W pokorze ugiął kolana, I skruszony błaga Pana By mu dał sił, przetrwać mękę. —

Patrzcie: i ołów się kruszy. — I nic już niema przedemną. — Jak mi strasznie w oczach ciemno... Koniec już, koniec katuszy. —

— Gdzie ja jestem? gdzie ja byłem? — Jesteś z nami — a gdzie byłeś?... W kraju marzeń, hen.. Wśród obłoków, śniłeś, śniłeś... — Prawdęż wy mówicie, śniłem? — Ha okropny sen. —

Wolne zmartwień, wolne trosk, Lejcie ołów, lejcie wosk. Niech wam z oczu w noc Andrzeja Radość, szczęście i nadzieja Skrzy... A ja swoją mam zabawę — Ja poleję gorzkie, krwawe. Łzy.—

Z literatury, teatru i sztuki.

* Nieprawdopodone ale prawdziwe. Cenzura krakowska kazała wykreślić w „Marku" Słowackiego nazwisko Branecki i zastąpić je przez wyraz hetman!!! Czy przypadkiem pan cenzor nie wziął jednej postaci historycznej za drugą. Ale w ogóle czyż wolno wprowadzać podobne zmiany do arcydzieł klasycznej poezji?

* W jednym z ostatnich zeszytów czasopisma „Izwiestja po literaturie, naukam i bibliografji" firma nakładowa Gebethner i Wolf ogłosiła wyjaśnienie następujące:

„W numerze październikowym wydawanych przez panów „Izwiestji" (str. 8 i 9) umieszczono wiadomość o zawartej z naszą firmą umowie Henryka Sienkiewicza. Wiadomość ta jest niedokładna. Zawarliśmy istotnie podobną umowę z Sienkiewiczem, ale za sumę 70.000 rubli nabyliśmy tylko prawo do wydawania w ciągu lat 20 nie „wszystkich" dzieł Sienkiewicza, lecz jedynie powieści: „Ogniem i Mieczem", „Potop", „Pan Wołodyjowski", „Krzyżacy" i niektórych, niewydanych dotąd oddzielnie, pierwszych prac tegoż autora. Inne zaś utwory, które weszły do zbioru wydanych przez nas 30 tomów „Pism" Sienkiewicza, stanowią po wsze czasy — na mocy zawartej z nim osobnej umowy — zupełną naszą własność".

* W październikowym zeszycie pisma „Revue d'Art dramatique"—donosi Kurjer Warszawski"— znajdujemy dwa artykuły pióra p. Jana Lorentowicza, który zamieszcza w tym dwutygodniku wspomnienie pośmiertne, poświęcone pamięci Michała Bałuckiego i sprawozdanie z otwarcia teatru Wielkiego w Łodzi.

P. Lorentowicz w szkicu zwięzłym, ale napisanym dosadnie, charakteryzuje twórczość Bałuckiego. Mówiąc o utworach poetyckich autora „Pierwszej miłości", nadmienia, iż w talencie jego znać wpływ ulubionego przezeń Heinego: — dalej podkreśla piętno mieszczańskie innych utworów Bałuckiego, wreszcie podnosi wysoko wartość komedji Bałuckiego i wylicza najwybitniejsze.

Z powodu otwarcia nowego gmachu teatralnego w Łodzi, p. Lorentowicz mówi o samem mieście, zaznajamiając z niem czytelnika francuskiego, poczem opowiada o pierwszem przedstawieniu, o przyjęciu Sienkiewicza i podaje treść obrazka Kozłowskiego, p. t. „Symbolista".

Rubrykę z teatru polskiego zamyka repertuar wszystkich scen w Warszawie, Łodzi, Lwowie, Krakowie i Poznaniu.

* Berthelot, słynny chemik francuski, o którego jubileuszu donieśliśmy w telegramach naszego dziennika, urodził się w Paryżu dnia 25 października r. 1827. W roku 1851 mianowany asystentem prof. Balarda, rozpoczął swoją karjerę naukową. W dziewięć lat później otrzymał katedrę chemji w szkole aptekarskiej, a roku 1865 — w „College de France". Następnie zajmował stanowiska jeneralnego inspektora szkół wyższych i ministra oświaty. W roku 1881 wybrany został na członka senatu. Z prac jego naukowych najważniejsze są badania nad związkami gliceryny z kwasami i tworzeniem się tłuszczów naturalnych, przyczem podał teorję wieloatomowych alkoholów. Później pracował nad syntezą związków organicznych oraz nad materjami wybuchowemi i termochemją. Wydał cały szereg prac naukowych w zakresie chemji i dziejów umiejętności.

* Nadesłano nam do redakcji dwie nowe powieści, wydane nakładem warszawskiej firmy Gebethnera i Wolfa. Są to: „W szponach" Wandy Grot-Bęczkowskiej (Władysławy Korytyńskiej) oraz „Śladem tęsknoty" Tadeusza Kończyńskiego.

* Ks. dr Jan Siemieński. Pięciominutowe rozmyślania (dla inteligencji). Piękna ta i pobożna książka owiana duchem głębokiem wiary, wyszła obecnie w drugiem wydaniu.

Ostatnie wiadomości.

AUSTRJA.

Denuncjowanie Sienkiewicza.

Wiedeń: Denuncjacja, pomieszczona przez „Ostdeutsche Rundschau" przeciwko Sienkiewiczowi, jakoby był ajentem obcego mocarstwa, użytym do rozsadzenia trójprzymierza, jest manewrem obliczonym na nieznajomość stosunków w kołach lękliwej biurokracji po ministerjach austryjackich. — Ową denuncjację inspirowano Wolffowi z Berlina, gdzie pragną obecnie oburzenie na proces gnieźnieński przedstawić jako intrygę, wymierzoną przeciwko trójprzymierzu i nie tylko przeciw Prusom, ale i przeciw Austrji. Oskarżenia tego nie można brać lekko, gdyż centraliści wiedeńscy jeszcze większe bajki, jak uczy historja, uważali za prawdę.

NIEMCY.

Podróż następcy tronu niemieckiego.

Berlin: „Nord. All. Ztg." zaprzecza półurzędownie wieściom, jakoby cesarz Wilhelm II-gi miał wysłać następcę tronu w podróż naokoło świata.

WŁOCHY.

Senat włoski.

Rzym: Gabinet Zanardellego zestawia drugą listę kandydatów, którzy będą w tych dniach zamianowani senatorami. Zanardelli chce w ten sposób przełamać upór senatu przeciwko jego gabinetowi. Wśród nowych senatorów będzie kilku znanych deputowanych socjalistycznych.

Wiec chłopski.

Rzym: Obrady wiecu chłopskiego w Bolonji odbywają się bardzo prawidłowo. Mowcy wykazują dokładną znajomość bytu chłopskiego i stawiają wcale praktyczne wnioski, dążące do poprawienia doli chłopskiej. W kongresie biorą udział przedstawiciele 704 stowarzyszeń, liczących 144.178 członków.

Książe Abruzzów.

Rzym: Podczas wyścigów samochodów między Turynem i Bolonją, wóz księcia Abruzzów wpadł na kamień przydrożny koło Aleksandrji. Wóz zdruzgotany. Książe wyleciał na odległość ośmiu metrów; prócz silnego stłuczenia nie odniósł poważniejszego szwanku.

FRANCJA.

Oszczerstwa przeciw misjonarzom.

Paryż: Skutkiem wykradzenia raportu jenerała Voyrona z ministerjum marynarki i ogłoszenie tegoż na szpaltach socjalistycznej „Petite Republique", stanowisko ministra marynarki Lamessena mocno zachwiane. Zachodzą silne poszlaki, że wykradzenia raportów dokonano z jego wiedzą.

Paryż: „Echo de Paris" twierdzi, że niektóre części raportu jenerała Voyrona przed ogłoszeniem sfałszowano celem zohydzenia misjonarzy.

Przyjaciele pokoju.

Paryż: Komitet międzynarodowy, w skład którego wchodzą pp.: Jan Bloch, Stead, Moscheles i panie: Berta v. Suttner, Selenka, Waskiewicz ogłosił protest, upraszający mocarstwa, by wpłynęły na Anglję celem nadania wojnie w Afryce południowej charakteru bardziej humanitarnego. Protest zwraca się przeciwko wytępieniu Boerów jako narodu i przeciwko anneksji obu republik przez Anglję.

Paryż w obronie zakonów.

Paryż: Rada miejska paryska 39 głosami przeciwko 33 głosom odrzuciła wezwanie rządu, by wyrazić opinję co do zakonów, proszących o zatwierdzenie. W motywach wniosku większość orzekła, że prawo o stowarzyszeniach sprzeciwia się pojęciom o prawdziwej wolności.

Miss Stone.

Wiedeń: „Polit. Corresp." donosi, że zbójcy, którzy porwali miss Stone, oświadczyli, iż nie ustąpią ani jednej pary z żądanej przez nich sumy 25000 funtów. Do ich uporu przyczyniła się w znacznej mierze pogłoska, że w Konstantynopolu leży złożona żądana przez nich suma.

Czólna podwodne.

Londyn: Telegrafują z Nowego Jorku, że czółno podmorskie „Fulton" pozostało pod wodą 15 godzin. Słup wody nad czółnem miał 6 stóp wysokości. Na powierzchni szalała burza straszliwa, której załoga czółna wcale nie czuła.

TELEGRAMY.

O procesie wrzesińskim.

Wiedeń 29 listopada. Prasa wiedeńska umieszcza bardzo dokładne sprawozdania z procesu

wrzesińskiego. Są one jednak wszystkie sfałszowane i bardzo nieprzychylnie dla Polaków stylizowane. „Ost. Deut. Rund.“, organ wszechniemców, sięga głębiej i twierdzi, że proces ten, to zapowiedź walki żywiołu słowiańskiego z niemieckim, walki, która ciągnie od Wschodu. Niemcy nie zdołają uchronić się od tego starcia, ale wyjdą z niego zwycięsko.

„D. Volksbl.“ pisze, że proces wrzesiński wykazał wielką ciemnotę (?.) ludu polskiego i wzywa „Naród w żałobie“ (tak ironicznie wyraża się „D. V.“ o Polsce), aby zamiast zajmować się bezcelową agitacją antypruską, troskał się o szkoły i oświatę ludową.

Z Izby poselskiej.

Wiedeń 29 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej przyjdzie na porządek dzienny wniosek nagły p. P e s z k a o zniesieniu handlu terminowego zbożem. Następnie wniosek nagły S z a l k a w sprawie wyrażenia sympatji Boerom. Wedle wiadomości z kół poselskich za wnioskiem p. Szalka głosować będą wszystkie stronnictwa z wyjątkiem centrum katolickiego i większej własności liberalnej. Przeciw wnioskowi głosować będą także Słowianie poł., chociaż wyrażą sympatję swoją dla tego wniosku. Włosi głosować będą za wnioskiem.

Z Koła polskiego.

Wiedeń 29 listopada. Wczoraj odbyło się posiedzenie Koła polskiego, na którem omawiano rozmaite pozycje budżetu, odnoszące się do Galicji.

Posłowie G i ż o w s k i i ks. Ż y g u l i ń s k i przedłożyli petycje duchowieństwa dek. samborskiego i tarnowskiego o polepszenie bytu duchowieństwa.

P. N i e m e n t o w s k i domagał się założenia biskupstwa w Tarnopolu. W dyskusji nad budżetem przy tytule „bezpieczeństwo publiczne“. pos. S t w i e r t n i a krytykował politykę rządową i domagał się reorganizacji w duchu autonomicznym.

Pos. R o t t e r poparł ten wniosek i krytykował działalność żołnierzy policyjnych w Krakowie.

Pos. dr B y k poparł obu poprzednich mowców i domagał się kreowania inspektoratów administracyjnych.

Pos. B i n d e r omawia sprawy metrykalne żydowskie, przedstawia wielką ilość małżeństw rytualnych i żąda, aby małżeństwa te uznano za ważne.

Pos. R o t t e r żąda odszkodowania dla gminy m. Krakowa za zniesienie zakładu kontumacyjnego.

Pos. Binder, Romanowicz i Fijak żądali fachowego nadzoru nad kasami oszczędności i innemi instytucjami finansowemi.

Mianowania.

Wiedeń 29 listopada „Wiener Ztg.“ ogłasza: Sekretarz skarbowy dr Rudolf S c h l e k e r i nadinspektorzy podatkowi Jan A n c z a k o w s k i, Juljan Ż ó ł t a n i e c k i, Włodzimierz S z a n k o w s k i mianowani zostali radcami skarbowymi dla spraw podatkowych na okręg dyrekcji lwowskiej.

Z dworu rumuńskiego.

Berlin 29 listopada. O pożyciu małżeńskim następcy tronu rumuńskiego ks. Ferdynanda z księżniczką Marją siostrą żony ks. Heskiego, (która obecnie rozwodzi się z swoim mężem) krążą dziwne wieści. Księżna Marja ma zamiar podać prośbę rozwodową. Książę ma być z niej niezadowolony z powodu tego, że jest zwolenniczką Rosji. Z innych stron donoszą znów, że powodem niezgody ma być słabe zdrowie ks. Ferdynanda. Książę ma nawet zamiar zrezygnować z tronu na rzecz 8-mio letniego syna. W takim razie koniecznem by było utworzenie regencji na wypadek śmierci króla Karola. Z takiej regencji wykluczoną by była ks. Marja, a w skład niej wchodziłby każdorazowy minister wojny, prymas metropolita rumuński i najstarszy członek rodu Hohenzolern-Sigmaringen.

Sejm pruski.

Berlin 29 listopada. Sejm pruski zbierze się 8 stycznia.

Zwycięstwo Wilhelma II.

Berlin 28 listopada. Rada miejska postanowiła na pełnej radzie co do upiększenia ulic Unter dla Linden pójść za planem cesarza Wilhelma.

Pożyczka chińska.

Paryż 29 listopada. Wielkie zdziwienie wywołało tu, że socjaliści i radykali postanowili głosować za pożyczką chińską w brzmieniu, jaki proponował Waldeck-Rousseau, a na który przedtem zgodzić się nie chcieli. Wedle projektu Waldeck-Rousseau, misjonarze katoliccy w Chinach otrzymają z tej pożyczki kwotę 55 mil. franków.

Chamberlain ustępuje.

Londyn 29 listopada. Krążą tu pogłoski, że Chamberlain ustępuje.

Rzezie Ormian.

Londyn 29 listopada. Z Konstantynopola donoszą, że w Salsun w Armenji odbywają się krwawe rzezie Ormian. Kurdom pomagają regularne wojska tureckie. Ormianie schronili się do kościoła i są tam przez wojsko oblęgani.

Smutne dla Anglji horoskopy.

Londyn 29 listopada. „Times“ ogłasza zdumiewającą wiadomość, że Kiczener ma w Afryce Południowej z a l e d w i e 45 t y s i ę c y w o j s k a, z d o l n e g o d o w a l k i, d o r o z p o r z ą d z e n i a. K o ń c a w a l k i n i e m o ż n a dlatego p r z e w i d z i e ć. Boerzy mają 70 oddziałów partyzanckich, składających się każdy z 50 do 400 ludzi. Są one zaopatrzone jak najlepiej we wszystkie materjały wojenne, żywność, amunicję itd. Otoczenie oddziałów tych i wytępienie przez jakiś skoncentrowany ruch, jest niemożliwe. Boerzy w południowo-wschodnim Transwaalu rozłożyli oddziały swe w ten sposób, że w 24 godzin mogą się połączyć i utworzyć razem znaczniejszą siłę zbrojną, która nawet dla większych oddziałów angielskich może być niebezpieczną. Naród angielski może być cierpliwy. Jeżeli Kiczener otrzyma posiłki, to można się spodziewać w przyszłym roku końca wojny.

Echa procesu wrzesińskiego.

Lwów 28 listopada. Komitet Polek wydał odezwę do wszystkich Polek, wzywając je na wiec kobiet, który ma się odbyć w niedzielę 1 grudnia i zająć się sprawą wrzesińską.

Lwów 28 listopada. Wydział Tow. nauczycieli wydał odezwę do nauczycieli, wzywającą do składania ofiar na fundusz wrzesiński.

Lwów 28 listopada. Tutejszy kupiec, Tadeusz Górski zerwał stosunki handlowe z Prusami. Zawiązuje on komitet kupiecki celem zerwania stosunków z firmami pruskimi.

Gorlice 28 listopada. Zawiązał się tu komitet celem zbierania składek na fundusz wrzesiński. Ogłosił on plakatami odezwę Sienkiewicza. Składki przyjmuje także magistrat gorlicki.

Drohobycz 28 listopada. Zawiązał się tu komitet obywatelski celem zbierania składek na ofiary wrzesińskie, pod przewodnictwem burmistrza dra Szajny.

Nowy docent.

Lwów 28 listopada. Wydział lekarski Uniwersytetu lwowskiego, zamianował dra Ręckiego docentem chorób wewnętrznych.

Znowu defraudacja.

Lwów 28 listopada. Wielką sensację wywołało tu zniknięcie adwokata dra Jakóba Reissa, który ponaciągał klijentów swoich na sumę przeszło 200 tysięcy koron i umknął do Ameryki.— Nadszedł już stamtąd od Reissa telegram.

Handlarka żywym towarem.

Stanisławów 28 listopada. Policja przytrzymała na tutejszym dworcu niejaką Sidorowiczową z Probużnej, która wraz z trzema żydówkami młodemi wybierała się do Ameryki. Oprócz nich aresztowano dwie żydówki z Monasterzysk. Sidorowiczowa trudni się handlem żywym towarem.

„Neue Fr. Presse“ o procesie wrzesińskim.

Wiedeń 28 listopada. „N. Fr. Presse“ pomieszcza bardzo obszerne sprawozdanie z procesu wrzesińskiego. Przyznać tym razem należy, że sprawozdanie jest zupełnie przedmiotowe, bez tła politycznego.

Wizyta następcy tronu.

Berlin 28 listopada. Arc. Franciszek Ferdynand przybył do Poczdamu dziś o godz. 11-tej m. 37. Na dworcu oczekiwał go cesarz Wilhelm w mundurze austrjackim. Przywitanie było bardzo serdeczne.

Przeciwko pojedynkom.

Berlin 28 listopada. W parlamencie niemieckim toczyła się dłuższa dyskusja w sprawie pojedynków, z powodu interpelacji wniesionej o znane zajście w Wystruciu (Insterburg). Minister wojny jenera Gossler potępił dość surowo postępowanie Rady honorowej wojennej, która zmusiła Blaskowitza do pojedynku i starał się udowodnić cyframi, że liczba pojedynków zmniejsza się z każdym rokiem. Cesarz wydał w tej mierze bardzo stanowcze rozkazy.

W dyskusji dep. Bachem z centrum żądał całkowitego zniesienia pojedynków w armji niemieckiej, jak je usunięto z armji angielskiej. W tym samym duchu oświadczyli się mówcy konserwatywni i wolnomyślni. Uchwały żadnej nie powzięto.

Miss Stone nie żyje.

Konstantynopol 28 listopada. Z Saloniki donoszą, że miss Stone, jak i żona pastora Zilka, zmarły w niewoli u rozbójników. Zilka zmarła podczas połogu a Stone ze zmartwienia. Zawiadomiono o tem konsulat amerykański.

W obronie Chamberlaina.

Londyn 28 listopada. W dzielnicy Kensington przemówił minister spraw zagranicznych w obronie Chamberlaina. W mowie swej poruszył on kwestję niechęci, jaka się budzi w Niemczech przeciw Anglji, i oświadczył, że wieści co do tego są przesadzone, że stosunki tak obecnie, jak i. spodziewać się można, na przyszłość między obu zaprzyjaźnionemi mocarstwami będą jak najlepsze.

Walki w Ameryce.

Nowy Jork 28 listopada. Z Colonu donoszą, że w okolicy Barbacoa przyszło do gorącej walki. Powstańcy zajmowali silną pozycję. Rząd Stanów Zjednoczonych zabronił bombardowania Colonu, jako miasta otwartego. Na prośbę rządu kolumbijskiego Stany Zjednoczone zabezpieczyły komunikację prawidłową w przesmyku panamskim. Zresztą zachowują one zupełną neutralność.

Bruksela 28 listopada. Zaprzeczają tu stanowczo, aby Krüger zwrócił się do Anglji z propozycjami pokojowemi. Ani on, ani nikt z przywódców boerskich nie poczynił w tej sprawie żadnych kroków. Propozycje pokojowe wyjść mogą tylko od rządu angielskiego i nigdy Boerzy pierwsi nie poruszą tej kwestji.

Londyn 28 listopada. W liście, pisanym do siostry, lord Kiczener oznajmia, że czuje silną potrzebę wypoczynku. Wnoszą stąd, że lord Kiczener niebawem ustąpi. Domniemany następca jego, lord Hamilton, przybył już do Kapsztadu i obejmuje na razie obowiązki pomocnika Kiczenera.

Kursy walut.	płacą		żądają	
Ruble papierowe	253	—	254	—
Marki niemieckie	116	85	117	35
Franki papierowe	95	—	95	50
20-to frankówki w złocie	19	—	19	10
4½% Listy zast. Banku kraj.	99	—	100	—
4% „ „ „ „	91	75	92	75
4% Listy zast. T. kr. z. niewk.	93	50	94	50
4% „ „ „ „ „ 41-let.	93	50	94	50
4% „ „ „ „ „ 56-let.	90	25	91	—
Losy miasta Krakowa . . .	79	—	83	—
4²/₁₀% wspólna renta papier.	98	70	99	20
4²/₁₀% „ renta srebrna	98	55	99	10
4% renta koron. austrjacka .	95	30	95	70
4% renta austrjacka w złocie	118	45	119	—

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 28 listopada. (Targ zbożowy). Na targu rzeczywistym ceny niezmienione; — W spekulacji terminowej pszenica na wiosnę 8 77; żyto na wiosnę 7·65; kukurudza na maj i czerwiec 5·88; owies na wiosnę7·95; rzepak 13·60.

Wiedeń 28 listopada Spirytus kontyngentowany na natychmiastową dostawę 37·20—37 40.

Wiedeń 28 listopada. Cukier surowy loco Uście na natychmiastową dostawę 19·60—na styczeń 19·70, rafinada loco Wiedeń 84—85·00.

Wiedeń 28 listopada. Nafta galicyjska loco Wiedeń 39·35—40·35; przejrzysta 40·35—41·35.

Wiedeń 28 listopada. (Prognoza stacji meteorologicznej). Wiatr, pochmurnie; temperatura poniżej zera.

N A D E S Ł A N E.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

C. k. austryjackie koleje państwowe
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go października 1901 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa i z Podgórza.

.15 rano pociąg mięszany Nr. 1625 z Krakowa przez Zwierzyniec
.30 „ „ „ „ ze Zwierzyńca
.35 „ „ osobowy „ 1032 z Podgórza-Płaszowa
.42 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Oświęcima;** ma połączenie w Spytkowicach: do Wadowic i Suchy; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

40 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
47 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Podwołoczysk;** ma połączenia w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna, do Nowego Sącza; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Ickan, Stryja, w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.

10 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
22 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Tarnopola;** ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacsa, do Rawy ruskiej, do Janowa; w Krasnem do Brodów.

38 rano poc. osob. Nr. 465 z Krakowa przez Podg.-Płasz.
46 „ „ „ „ 1012 z Podgórza-Płaszowa
54 „ „ „ „ „ z Podgórza-przystanku
.05 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-Bonarki
.42 rano poc. mięsz. Nr. 1633 ze Zwierzyńca
— **do Husiatyna** (przez Suchę, Nowy Sącz, Nowy Zagórz); ma połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa i Koszyc; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu.

5.30 rano poc. mięszany 465 z Krakowa
22 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Wieliczki.**

40 rano pociąg osobowy Nr. 6211 z Krakowa — **do Kocmyrzowa.**

11.00 przed poł. pociąg osob. Nr. 13 z Krakowa
11.12 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Podwołoczysk;** ma połączenia: w Tarnowie do Orłowa i Koszyc; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Ickan, Bukaresztu i Konstancyi; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec i Stryja; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

30 po poł. poc. mięszany Nr. 461 z Krakowa
39 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Wieliczki;** w Podgórzu-Płaszowie ma połączenie do Oświęcima.

50 po połud. pociąg osobowy Nr. 6213 z Krakowa — **do Kocmyrzowa.**

49 po poł. pociąg pospieszny Nr. 5 z Krakowa — **do Lwowa;** ma połączenia: w Tarnowie do Stróż, Jasła, Nowego Zagorza, Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Podwołoczysk, Ickan, Bukaresztu i Konstancyi.

.00 po poł. poc. mięsz. Nr. 1607 z Krakowa przez Zwierzyn.
.15 „ „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
.30 „ „ „ osob. „ 1034 z Podgórza-Płaszowa
.37 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Oświęcima;** ma połączenia: w Spytkowicach do Sierszy-Wodnej, Wadowic i Suchy; w Oświęcimie do Wiednia.

15 wieczór pociąg osobowy Nr. 19 z Krakowa
25 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Stróż** (przez Tarnów); ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Stróżach do N. Sącza.

30 wieczór pociąg mięsz. Nr. 1631 z Krakowa przez Zwierz.
45 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
.45 „ „ osob. „ 1016 z Podgórza-Płaszowa
.55 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Przemyśla** (przez Suchę, Nowy Sącz, Nowy Zagórz, Chyrów); ma połączenia: w Kalwaryi do Wadowic; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu.

.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 6215 z Krakowa — **do Kocmyrzowa.**

.38 wieczór pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa — **do Ickan;** ma połączenia: w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagorza; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, a stąd okrętem co czwartki i niedziele do Konstantynopola.

00 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa
10 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Podwołoczysk;** ma połączenia: we Lwowie do Czerniowiec, Stryja, Ławocznego i Munkacsa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.

.40 wieczór poc. mięszany Nr. 463 z Krakowa
.51 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Wieliczki.**

.50 w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa
.01 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Podwołoczysk;** ma połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu; we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Skolego, Rawy ruskiej, Bełzca i Janowa; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec.

11.10 w nocy poc. osob. Nr. 25 z Krakowa
11.25 „ „ „ „ 1026 „ Podgórza-Płaszowa
11.32 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Suchy**

Przyjazd do Krakowa i do Podgórza.

4.26 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk;** ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec i Stryja; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, Bełzca; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż.

6.13 rano pociąg osob. Nr. 1017 do Podgórza-przystanku
6.20 „ „ „ „ „ „ Płaszowa
6.29 „ „ mięsz. „ 1602 „ Zwierzyńca
6.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierzyniec
— **z Przemyśla** (przez Chyrów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchą); ma połączenia: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i Now. Sączu od 15 czerwca do 15 września od Koszyc i Orłowa; w Chabówce w czasie od 15 czerwca do 15 września w niedziele i święta od Zakopanego.

6.40 rano poc. posp. Nr. 2 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ do Krakowa
— **z Ickan;** ma połączenia: w Ickanach od Konstantynopola (okrętem w środy i niedziele do Konstancyi), Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.

7·17 rano poc. mięszany Nr. 466 do Podgórza-Płaszowa
7.30 „ „ „ „ „ do Krakowa
— **z Wieliczki.**

7.45 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa — **z Kocmyrzowa.**

7.46 rano poc. osobowy Nr. 1015 do Podgórza-przystanku
7.55 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
8.10 „ „ „ „ 26 „ Krakowa
— **z Suchy;** ma połączenie: w Kalwaryi od Wadowic.

8.33 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa
8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk;** ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec: w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego, w Tarnowie od Nowego Sącza.

10.13 przed poł. poc. osobowy Nr. 1033 do Podgórza-przystanku
10.20 „ „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
10.24 „ „ „ mięszany „ 1606 „ Zwierzyńca
10.40 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.
— **z Oświęcima;** ma połączenia: w Oświęcimie od Wrocławia i Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy-Wodnej.

11.24 przed poł. poc. mięszany Nr. 462 do Podgórza-Płaszowa
11.40 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki**

1.10 po połud. pociąg osobowy Nr. 6214 do Krakowa — **z Kocmyrzowa.**

1.18 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa
1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk;** ma połączenia: w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskiej; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa.

2.24 po połud. pociąg pospieszny Nr. 6 do Krakowa — **ze Lwowa;** ma połączenia: we Lwowie od Tarnopola, Ickan, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, od Bełzca, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa.

.27 po poł. pociąg osobowy Nr. 1011 do Podgórza-przystanku
4.35 „ „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
4.39 „ „ „ mięszany „ 1634 „ Zwierzyńca
4.55 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.
— **z Husiatyna;** (przez Stanisławów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchą) ma połączenia: w Nowym Zagórzu od Budapesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i Nowym Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia, Żywca i Dziedzic; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

6.14 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa
6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Tarnopola;** ma połączenia: w Krasnem od Brodów: we Lwowie od Ickan, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, Janowa, Rawy ruskiej; w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa.

6.35 wieczór pociąg mięszany Nr. 464 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki.**

7.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 6216 do Krakowa — **z Kocmyrzowa.**

8.42 wieczór pociąg osobowy Nr. 1035 do Podgórza-przystanku
9.00 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
9.04 „ „ mięszany „ 1604 „ Zwierzyńca
9.20 „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.
— **z Oświęcima;** ma połączenia: w Oświęcimie od Wrocławia i Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy-Wodnej; w Skawinie od Bielska i Wadowic.

9.31 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza Płaszowa
9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk;** ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Skolego i Stryja, od Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskiej, Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa, Chyrowa, Nowego Zagórza i Jasła.

Już wyszedł z druku:

Polski Kalendarz misyjny

Ojców Trapistów

w Marianhill, w Południowej Afryce, na rok Pański

1902

ozdobiony wielu rycinami, z (bezpłatnym dodatkiem kalendarza ściennego).

Cena egz. **60** halerzy, z przesyłką pod opaską zwykłą o **20** h. więcej, a pod opaską rekomendowaną o **45** h. więcej. Porto od 2—5 egz. kosztuje **60** hal., od 6—20. egz tylko **80** h. — nabyć można

w księgarni katolickiej

Dra Wł. Miłkowskiego

w Krakowie 47

Telefonu Nr. 418. *Rynek gł. 30.*

Młody pomocnik

z handlu korzennego i win, dobrze polecony, władający językiem polskim i niemieckim, **poszukuje posady zaraz** w miejscu lub na prowincji. Zgłoszenia: **„Pomocnik 44.“** p. restante Kraków. 2678 1 3

Zdolna panienka

w krawieczyźnie stara się do domu prywatnego do szycia, z maszyną lub bez. Ulica Wygoda L. 3, przy ul. Retoryka. 2679 1 1

Człowiek młody

ukończony akademik handlowy, z doskonałą praktyką i wykształceniem ogólnem, przyjmie posadę buchaltera, kasyera lub zarządcy. Komu zależy by przyjąć człowieka zasługującego na zupełne zaufanie, raczy zażądać adresu od Adm. „Głosu Narodu“. 2652 3 5

Praktykant

znajdzie umieszczenie zaraz w handlu kolonialnym i win **J. Marszałkowicza i Ski.** N. Sącz. 2661 3 3

Potrzebny człowiek

do wózka i posługi sklepowej, z językiem polskim i trochę niemieckim. Pensya 8 złr. bez życia lub 5 złr. z życiem i mieszkaniem tygodniowo. Pożądana kaucja lub poręczenie. Wiadomość **W. Satalecki — Florjańska L. 18.** 2651 3 3

Pasztet

zgęsich wątróbek strasburgski funtowa puszka 1 złr. 50 ct., z truflami 2 złr.

PÓŁGĄSKI

nieustępujące pomorskim, kilo złr. 1·95.

BULIONY

niezwykłej siły i dobroci, kilo po złr. 5, 6, 7·50 i 10 — poleca 2679

Dwór Łapszyn

Brzeżany.

Do interesu drzewnego

potrzebny Spólnik

z kapitałem do 30000 złr.

Celem założenia tartaku przy stacji kolei „Nowy Targ“ do wyeksploatowania paru set mórg własnego, ślicznego, świerkowego, górskiego lasu, 8 klm. od stacji kolejowej oddalonego; z kompleksu paru tysięcy mórg wydzielonego — poszukuje się spólnika, jeżeli można fachowca i chrześcijanina z powyższym kapitałem. Zbyt na materyał drzewny zapewniony w miejscu — do Zakopanego do budującej się kolei i do Węgier. Interes nie przedstawia żadnego ryzyka, przeciwnie zapewnia piękny dochód. Bliższej wiadomości udzieli p. ***Jan Strycharski*** Kraków Administracja „Głosu Narodu“ w Krakowie. 2656 4 0

Z PRUS

sprowadzaną drogą **WODĘ SELTERSKĄ zastępuje** w zupełności woda polecona przez Tow. Lekarskie **alkaliczno słona**, zawierająca części składowe, jak

WODA SELTERSKA

wyrobu fabryki pod firmą

K. Rząca i Chmurski w Krakowie

ulica św. Gertrudy L. 4. 2477 2 0

Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach.

Dr NIEĆ, FRANIČEVIĆ i PAVIČIĆ

w Krakowie, Rynek gł. Nr. 25

PRZY NADCHODZĄCYCH ŚWIĘTACH

polecają

Wina, Rumy, Koniaki, Śliwowicę;

SZAMPANY,

znakomitą Herbatę oryginal. chińską

oraz

MIODY STOŁOWE i STARE LECZNICZE

od najniższych cen. 2669 1 9

Ostrzeżenie!

Chcący korzystać z tańszego i dobrego węgla, winni zwracać uwagę, przy zakupnie tegoż z fur jeżdżących po mieście. Mianowicie należy patrzeć, czy fury zaopatrzone są w **niebieskie chorągiewki** miejskiego składu. Fury miejskiego składu są w zystkie dwukonne, zaś worki posiadają należytą miarę i zawierają węgle bez miału.

Obstalunki należy uskuteczniać za pomocą kartek korespondencyjnych — pod adresem: **„Miejski Skład węgla — Kraków.**

Zarząd Miejskiego Składu Węgla.

5 2 95

M. Jakubowski w Krakowie

Magazyny

w Krakowie, Suklennice L. 26, 27
we Lwowie, Plac Maryacki
w Czerniowcach, Rynek główny
Hotel pod Czarnym Orłem.

Ma zaszczyt polecić **wyroby z chińskiego srebra, platerowane, bronzowe i z prawdziwego srebra,** jako to: nakrycia stołowe, noże, widelce, łyżki, łyżeczki, przedmioty ozdobne na podarki, oraz artykuły kościelne: lichtarze, monstrancye, kielichy, krzyże, żyrandole i t. p.

Przyjmuje wszelkie reperacye do pozłacania, posrebrzania, niklowania i bronzowania.

Wypożycza nakrycia „SZTUĆCE STOŁOWE“ na większe zebrania. 2617 2 6

Osoby, żądające ulg w wypłatach, zechcą się zgłaszać do **kantoru w Krakowie, ul. Kanonicza L. 16.**

Na zimowe długie wieczory

dla Czytelników „Głosu Narodu“

nowa serja powieści:

Józefa Rogosza	›W pie le Galicyjskiem‹	1
Emil Richebourg	›Dramaty w Życiu‹	5
Werner	›W pogoni za szczęściem‹	2
Björnson-Björnstjern	›Na Bożej Drodze‹	1
Emil Richebourg	›Na Golgotę‹	1

10 tomów za 3 złr. 50 centów.

ADMINISTRACJA

Bibljoteki wyborowych romansów i powieści

Kraków, ulica św. Jana L. 3.

ORGANISTA

poszukuje posady w mieście lub na wsi. Kawaler uzdolniony w muzyce i śpiewie przyjmie posadę zaraz. Adresować: A. Muszyński organista w Konicach o. p. Wielopole Skrzyńskie przez Ropczyce. 2663 2 2

Restauracja i kawiarnia

wraz z urządzeniem jest z wolnej ręki do sprzedania za 3000 złr. Adres poda Dział inseratowy „Głosu Narodu“ ul. św. Jana L. 3. 2638 3 10

BUCHALTER

z długoletnią praktyką, biegły w korespondencji polskiej i niemieckiej, poszukuje posady Łaskawe zgłoszenia pod: „R. 123.“ do Adm. „Gł. Narodu“ 2666

ADOLF PION

udziela 2620 5 6

Lekcyj tańców solowych i salonowych

u siebie w domu, w domach prywatnych i pencyonatach.

Kraków, ul. Szczepańska L. 9, I. ptr. dom Wgo Prof. Dra Domańskiego.

Subiekt cukierniczy

poszukuje kondycyi. Adres: „K. S., poste rest. Nowy Sącz. 2664 1

Do wynajęcia

od 1-go stycznia 1902 **4 pokoje** przedpokój nyża, ku nia etc., ul. Starowiślna L. 6 p rt r. 2604 4 5

Do sprzedania

renomowany Zakład umundurowania oficerów i urzędników we Lwowie. Wiadomość u Dra Ferdynanda Kwiatkowskiego we Lwowie. 2601 5 10

Willa w Zakopanem

na Krupówkach

urządzona do zamieszkania na zimę, nadająca się w szczególności na pensyonat lub innego rodzaju przedsiębiorstwo, tanio do sprzedania. Wiadomość w kancelaryi adwokata **Dra Gustawa Kadena**, Kraków Pijarska 5. 2597 6 3

Wysyła pod gwarancyą

prawdziwe wina naturalne

w czterolitrowych oplatanych gąsiorkach. 2581 6 21

Wino czerwone „Villányer“	**fl. 3·—**
Wino białe „Rieslinger“	„ **3·—**
Szomorodner	„ **4·50**
Ruster wyborowy słodki	„ **4·50**
Tokajer	„ **14·—**
Cognac stary	„ **9·—**
Śliwowica stara	„ **6·—**
Treber winny	„ **5·—**

Wyż wymienione ceny rozumią się za 4 litry wraz z gąsiorkiem do każdej stacji pocztowej opłatnie. — Dokładne cenniki gratis i franco przesyła

„Varadische Kellereien und Realitäten Besitzung“

in Villány Süd-Ungarn.

Cenniki i kosztorysy na żądanie bezpłatnie.

Wszędzie do nabycia.

Wódki zdrowotne



Z DYSTYLARNI

Dra Jana Zdunia i Sp.

z Raby wyżnej.

Winiak, Jałowczak, Borówczankę, Żytniówkę, Gorzką, Kontuszówkę, Kminkówkę, Tarniówkę

poleca

SKŁAD WIN GRECKICH

Kraków, ul. Jagiellońska L. 7.

Towarzystwo Tkaczy

pod wezwaniem św. Sylwestra

w Korczynie

poczta loco obok Krosna

zaszczycone medalami zasługi na Wystawach w Rzeszowie, Przemyślu, Krakowie i na pow. Wystawie we Lwowie w r. 1894,

poleca P. T. Publiczności ze swego głównego składu **wyroby czysto lniane,** jak: **płótna** różnego gatunku od najcieńszych do najgrubszych na koszule, prześcieradła, poszewki, sienniki, worki, ścierki do podłog i t. p.; **płócienka** kolorowe i **zefiry** w różnych deseniach i kolorach; **drelliszki** zwykłe i adamaszkowe, z orłami polskimi, szare kuchenne, kąpielowe włochate; **obrusy** z serwetami w różnych deseniach i gatunkach, tak białe, adamaszkowe, jak również kolorowe; **Chustki** męskie i damskie białe; **ścierki** szare i białe z brzegami kolorowymi; **fartuszki** kolorowe ze szlakiem; **kapy na łóżka**; **kamgarny** czysto wełniane; **szewioty** (cugi) na ubrania męskie, damskie i dziecinne, tak letnie, jakoteż zimowe różnego koloru, gatunku i t. p. w zakres tkactwa wchodzące.

UWAGA: Towarzystwo nie posiada w żadnem mieście składu, li tylko **w Korczynie** (przy szkole kraj. tkackiej we własnej kamienicy, ani też **żadnych agentów nie wysyła.** — Wiele listów z uznaniem w każdej chwili do przejrzenia.

Adres: Towarzystwo Tkaczy pod wezw. św. Sylwestra w Korczynie obok Krosna.

Zamówienia uskuteczniają się odwrotną pocztą. — Cenniki i próbki na żądanie wysyła się franco.

Z poważaniem

DYREKCJA.

156 29 0